

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
 W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
 W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE,

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

KRYTYCYZM NASZEJ EPOKI I WIARA PROSTACZKÓW

przez

ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Nieomyślność nauki (a pod tą nazwą wszędzie przemycano naukę ateistyczną), bezpodstawność naukowa wiary i wiekuista zasadnicza między niemi niezgoda — stały się dogmatem i pewnikiem naukowym w wielu umysłach. Wierzą temu materyaliści i bronią tego zażarcie — nie dziwnego boć to jedyna ich deska ocalenia i racya bytu; wierzą temu umysły i serca słabe, nie mające odwagi osobiście sprawdzić, czy tak jest rzeczywiście, wierzą temu dość często, co dziwniejsza i smutniejsza, nawet ludzie religijni: nie zapierają się oni wiary, wierzą, że bez niej żyć i zbawić się nie można, ale wobec pychy pseudo-naukowej, są jak ludzie z ubożego stanu wyszli, co nie śmieją przyznać się do swej starej matki, bojąc się szyderstw i szykan kolegów. Wmówiono bo w siebie, że nasz wiek jest *par excellence* krytycznym; na wszystko, co nie jest nauką, czyha jakoby owa straszna, zębata naukowa krytyka i zetrze je na proch i popiół, a ponieważ chrześcijaństwo w oczach tych pocziwych a zakrzyczanych jego wyznawców niema naukowej broni, więc... kryje się wstydliwie w pierśiach prostaczków i oni tylko, w tym naszym krytycznym wieku, wierzyć mogą szczerze, głęboko, serdecznie i żywo. Dobrze im z tem, ale zato oni — nie myślą, nie żyją umysłowo.

Wobec takiej smutnej alternatywy, francuzki poeta, mówiąc o rozumie, powiada:

Pas de milieu pour elle: esclave ou révoltée. (1)

i nie widzi wyjścia ze smutnej antytezy:

Croire sans comprendre, ou mourir sans espérer. (2)

Więc i p. Konopnicka wzdycha:

„Duch mój uderza w skrzydła i ulata,

„Gdzie wiekuistość bezsennem spojrzaniem

„W ciemnościach czuwa nad nędzami świata. (Dla czegoż w ciemnościach?)

„Chciałby przeniknąć bytu tajemnice,

„Jak to co wierzyć chcą ale nie mogą.

Ba! nawet jakiś nieznany wierszokleta skarżył się niezbyt dawno światu:

„Wiem, że wierzącym szlak prościej się ściele,

„Że ufający łatwiejszą ma drogę,

„Lecz raz wleciawszy orłem skrzydłem myśli,

„Snem gąsiennicy zasnąć już nie mogę.

„Zanadto dumny by ludzi sam siebie,

„Choć niema rozpacz pierś pali zarzewiem,

„Snów niemożliwych, nie umieszczam w niebie

„I przed zagadką bytu mówię, „nie wiem“. (3)

(1) Coppée. „Niema dla niego wyboru: niewolnik albo buntownik.

(2) Wierzyć nie pojmując, albo umierać bez nadziei.

(3) „Życie“.

Przejawów takiego przekonania o niemocy wiary, jako nauki, wobec nowoczesnej wiedzy pozytywnej i braku w niej naukowej pewności, jest pełno wszędzie; z pomiędzy wielu, wybiorę jeden z ostatnich. P. Teodor Jeske-Choiński wydał ostatnimi czasy — w Warszawie — dwie powieści: „Po złote runo“ i „W pętach“; bohaterami obudwóch, są wychowawcy materyalizmu, którzy wkrótce przekonują się o zwodniczości ateuszowskiej nauki i przestają być materyalistami. Uderzył mnie sposób, w jaki autor ten proces przeprowadza. Obydwóch bohaterów wyleczyło z materyalizmu życie, praktyka. Zdawałoby się, że autor nie przypuszcza teoretycznego, naukowego zaprzeczenia materyalizmu. Zresztą nie myli się wcale i teza jego jest najzupełniej prawdziwą: życie zupełny kłam zadaje materyalizmowi; może więc chciał tylko na tym jednym dowodzie poprzestać, — wszakże w przypuszczeniu, że p. J. Ch., lubo zwalcza materyalizm, nie otrząsł się jeszcze zupełnie z wiary w jego naukowość, i w brak tej ostatniej w chrześcijaństwie, utwierdza mnie druga z wymienionych powieści. Bohater jej, znękany przeciwnościami, przejrzał nicość materyalizmu, wszedł do kościoła, widział prostaczków modlących się szczerze, wyciągnął nawet ręce do ołtarza, do dawnej wiary, ale ręce opadły, bo nie dla niego już wiara prostaczków. Zrozpaczony, idzie do konserwatywnego redaktora i mówi:

— „Chciałbym żyć, a nie wiem jak?“

— „Jak człowiek uczciwy, panie, — odpowiada Kolski, — jak dobry syn, dobry mąż, ojciec, przyjaciel i obywatel“.

A potem dodaje:

— „Jedni, jak ja, odbywszy ewolucyę duchową naszych czasów, czyli, wyraźniej mówiąc, pochowawszy złudzenia i ambicje pierwszej młodości, wracają do wiary lat dziecinnych, do ideałów zgasłych pokoleń, do recepty prostaczków, inni zaś...“

Ten Kolski — pocziwy to jakiś był człowiek, ale widocznie konserwatywny tylko redaktor — nie chrześcijański zarazem, gdyby był tym ostatnim, na pytanie jak żyć potrzeba? — najpierwej odpowiedziałby: „jak chrześcijanin“; tymczasem o tem ani wzmianki, nic więc dziwnego, że pytający nie zadowolił się powyższą jego receptą. Jak bo wiedzieć co właściwie znaczy „uczciwy człowiek“, kto określi na czem uczciwość i cnota zależy, wreszcie, jak być dobrym ojcem, synem, przyjacielem i t. d., to jest spełnić tyle obowiązków, nieść tyle ciężarów, nie mając siły potemu? Siłę tę dają przekonania, wiara (4) ale Kolski zapomniał o niej zupełnie, a jednak konieczność oświecenia umysłu zbałamuczonego fałszywymi zasadami jest tu najwidoczniejszą. Gdyby redaktor konserwatywny był zarazem chrześcijaninem, toby odpowiedział: czytałeś złe książki, czytaj teraz dobre, obalamucisz się fałszywymi zasadami — poznaj teraz prawdziwe, a oświecony prawdą, przy łasce Bożej, znajdziesz siłę do pełnienia obowiązków dobrego syna, przyjaciela i t. d., i t. d. Widocznie Kolski sam nie wiedział o tem, że można naukowo wykazać omyłki teoryj bezwyznaniowych, a prawdziwość wiary Chrystusowej. Może zresztą p. T. J. Ch. chciał przedstawić nasze społeczeństwo takim jakim jest ono pod tym względem; jeżeli tak,

(4) O łasce umyślnie tu zamiełam, ale każdy chrześcijanin wie, że bez niej nie podoła obowiązkom swoim.

to bardzo to dokładnie uczynił. Jest u nas wiele dobrych chęci, wiele poczciwości, pracy, nawet poświęcenia, jednej tylko rzeczy brakuje: znajomości wiary, którą wyznajemy i niby bronimy. Tacy to już nasi konserwatyści... i nie tylko nasi!

Jakkolwiek bądź, powieść pana Choińskiego i sposób w jaki on zwalcza materializm, dały mi assumpt do niniejszej pracy. Nieraz się zdarza, że w jakimś zakątku domu w jakimś gąszczu ogrodowym „coś straszy“ i broi tak długo, aż ktoś odważniejszy zajrzy do tego straszego miejsca, trzymając w ręku na wszelki wypadek, broń jakąś, choćby tylko laskę dobrą. Rezultatem tego zwykle bywa przekonanie się, że strach ma wielkie oczy, a jeżeli jaki psotnik korzystał z ludziej słabości, to znajomniejszy się z twardym kijem, z pewnością więcej straszyc nie będzie.

Podobnie dzieje się ze strachami naukowymi. Gdzie indziej ludzie coraz bardziej przekonują się, że ta, tak niby straszna dla wiary krytyka — to tylko „strachy na lachy“, że nie tylko nic jej nie zaszkodzi, ale przeciwnie rzeczywista naukowa krytyka, jak dawniej tak teraz, zawsze na jej korzyść i poparcie wychodzi; u nas po dawnemu, strach ma wielkie oczy. W pracy niniejszej zamierzam przypomnieć czytelnikom moim, te dwie wyżej wspomniane prawdy, i dlatego potrzeba nam będzie bliżej przypatrzyć się krytyce, a potem zobaczyć, jaką też broń naukową posiada wiara chrześcijańska. Nim do tego przystąpię, zakończę ten rozdział słowami francuzkiego apologety: „Ach gdybyśmy my znali dobrze siłę naszą, gdybyśmy śmieli odważnie rzucić się w ten bój zamętny (naukowy), zając należne nam miejsce na czele tego ruchu nieprawidłowego, ale tak potężnego, współczesnej myśli, współczesnej nauki! My tylko mamy punkt oparcia i dźwignię t. j. wszystko, czego potrzeba do podniesienia świata. Prawdy zasadnicze, aksjomaty metafizyczne, pewniki wiary — oto punkt oparcia; tradycyjne metody zdrowej dyalektyki — oto jest dźwignia. Wszyscy nam przyznają „zapal i akcent“, to jest przekonanie, duszę, życie; czegoż więcej trzeba?“ (5)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuzkiego)

(Dalszy ciąg).

Zwracając się następnie do Anglii, woła organ liberalizmu żydowskiego: „Mówicie, że ludzkość doszła do

(5) *Apologie scientifique de la foi chretienne par Duithé de Saint Trojet. Paris. Toulouse, 1890 page 94.*

Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPRYSKÓW KARPACKICH

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg).

Wtedy inne niż dzisiaj były czasy. Cała straż publicznego bezpieczeństwa spoczywała po wsiach w rękach mandataryuszów, którzy nierównie więcej dbali o swoje kieszenie, niż o społeczeństwo którego mieli strzedz; o telegrafach nikt jeszcze nie słyszał; żandarmeryi nie było; tajna policja szukała tylko zbrodniarzy niezwykłych lecz nie pospolitych; chłopci zaś poczytywali tak za swój obowiązek, jak za punkt honoru dopomagać tym co z cyrkułem i sądami w zgodzie nie byli. Zbrodniarz mógł tedy wszędzie łatwo się ukryć, a już najłatwiej w górach, gdzie każdy las, każda skała, każdy jar, prawie każde drzewo służyło mu za bezpieczne schronisko.

Prokop, idąc, przywodził sobie na pamięć wypadki dnia tego, a gdy w oczach stanęła mu sina twarz dozorca więzienia, nie uczył wielkiego żalu. Wprawdzie, zabić go nie chciał, ślepy przypadek jego śmierć spowodował, ale dobrze że tak się stało. Łukasz ciężko go obraził, prócz tego był członkiem tej samej instytucji, która go skrzyw-

wieku dojrzałego?“, a jednak „nie słyszeliśmy żeby Londyn który lubi meetingi, zażądał zniesienia Towarzystwa Biblijnego!“

„A ty, Francyo, na co zużywasz swoją odwagę? gdyż zakład renegatów (to jest żydów nawróconych), kierowany nawet przez księży Ratisbonnów i innych *ejusdem farinae*, nie został jeszcze wywłaszczony na rzecz pożytku publicznego. Jak to można pozostawiać w kraju wolnym instytucye, do których się liberalizm przyznać nie może i które w nim wstręt budzą! Otóż my, „dopoki słońce nie zaświeci, nie możemy zgasić naszej pochodni... misja powierzona przez Boga Izraelowi jeszcze się nie spełniła.“ („Arch. isr.“ VIII, str. 363, 1867).

Wobec tych twierdzeń żydowskich, tak dokładnie rzecz określających, jedno pytanie ciśnie się na usta tysięcy. A więc, dla żyda, swoboda wyznania w krajach które go u siebie przyjęły, jest zniweczeniem wyznania chrześcijańskiego? jest poddaniem ich ludności pod prawa tej rewolucji, którą jego umysł chciwy panowania we wszystkich królestwach podnieca i zwraca ją przeciw cywilizacji chrześcijańskiej? Domy ażyoterskie i lichwiarskie, domy rozpusty i orgii, i owszem! niech się wnoszą wszędzie: nie zabraknie spekulantów, którzy je będą utrzymywali i dostarczali na nie funduszów; ale precz z korporacyami religijnymi! Precz z domami schronienia dla egzystencyj złamanych, dla serc zboliałych i zrozpaczonych; precz z domami poświęconemi wytrwałej nprawie nauki, gruntownym studjom teologicznym i udoskonaleniu życia chrześcijańskiego! Precz z chrześcianami! Precz z chrześcianami w ogóle i świętego gmachu ich instytucji i niech gmach ten runie im na głowy! — Twierdzenia te są jasne i powtarzają się często. Oto swoboda, jaką ludom, które go przygarneły, raczy przyznawać żyd, ten fałszywy syn wolności, którego one ośmieliły się postawić ze sobą na równi.

Te pochodnie, których niezgaszeniem grozi żyd, dopóki nie zablęśnie *słońce* czyli *światło* — mistyczne wyrażenia, używane przez tajne związki, a znaczące doktrynę rewolucyjną — nie sąż owemi strasznymi pochodniami, któremi potrzasa odrażająca filozofia Izraela? Czyż nie to właśnie, z ust nawet rozsądnych i lojalnych izraelitów, wydiera głośny okrzyk funatyzmu przeciw Izraelowi? Czyż nie jest to owo straszdyło, które zmusza do cofania się i usuwania od kierownictwa sprawami izraelskimi zacnych ich członków, podobnych do uczonego, którego słowa cytujemy: „Nie waham się przyznać, choć z przykrością, że uczucia tolerancji nie przeniknęły naszych współwyznawców tyle, ileby pragnąć należało; sądzę więc, że zarówno ze względu na nasz ogólny interes, jak ze względu na godność własną, winienem się wycofać. L. S. Koenigswater, członek korespondent Instytutu. („Arch. isr.“, XIII, str. 1055, z 1 Grudnia 1866.)

działa, słuszną więc było, według jego zapatrywania, rzeczą, żeby za jej czyn odpokutował; zresztą on, Prokop, miał prawo żyć i być wolnym. Jeźliby teraz stanął mu kto na drodze, zdławiłby go bez namysłu.

W tej naturze pierwotnej nie mogły obudzić się wyrzuty sumienia, ponieważ serca jego nie przeniknęła dotąd ta nad wyraz wzniosła etyka chrześcijańska, która uczy: choćbyś niewinnie znoś prześladowanie, przez miłość dla ludzkości, cierp w milczeniu!

Prokop stał jeszcze na gruncie zasady: „Ząb za ząb, oko za oko“.

Nie da się zaprzeczyć, że i nauki, których przez miesiące w kaźni słuchał, niemało zdziałały. Ci ludzie codzien mu powtarzali, że każdy człowiek powinien sam sobie sprawiedliwość wymierzać i że stokroć lepiej spędzić bodaj jeden dzień wesoło a szczęśliwie, choćby go nawet zbrodnia przyszło okupić, aniżeli dręczyć się w nędzy i być deptanym... Ta ostatnia, acz przewrotna, nauka, z wszystkich najwięcej, przemawiała mu do przekonania, to też już wtedy w duchu sobie powtarzał, że gdyby niewinnie został zasądzony, a powiodłoby mu się kiedyś uciec, wie jakąby drogą obrał.

Teraz, po spełnionem zabójstwie i dokonanej ucieczce, nie mógł się już wahać. Los jego był rozstrzygnięty.

Wszystko wyczerpuje się z czasem; mimo wielkiej woli, musiały także wyczerpać się siły Prokopa. Było jesz-

Ale obejrzyjmy się dokoła; czy ci reformatorzy cywilizacji chrześcijańskiej nie są to ci sami, którzy już terroryzują Austryę, i których dziki zapęd natchnął te słowa „Kartkom historycznym i politycznym“ niemieckim, które powtarza z urąganiem „Univers israelite“: „Trudno wyobrazić sobie, co obecnie dokazują żydzi w Wiedniu. Gdyby wszyscy owi krwiożerczy żydzi, którzy otaczali niegdyś dom Piłata, wrzeszcząc: „Ukrzyżuj go! ukrzyżuj!“ zamienili się w dziennikarzy, zachowując charakter pierwszej swojej dzikości, nie mogliby objawiać straszniejszej nienawiści przeciw Chrystusowi, nad tę którą objawia obecnie banda żydów wiedeńskich, terroryzująca opinię publiczną.

„Od czasu sławnej odpowiedzi cesarza biskupom, istny szal ogarnął żydów dziennikarzy i terrorystów. Ohydne karykatury, przedstawiające biskupów, a specjalnie kardynała wiedeńskiego, wystawione są wszędzie za gablotkami. Podniecają ludność w taki sposób przeciw duchowieństwu, że egzaltacja wywołana w Paryżu w r. 1793 przez wolteryanów przeciw duchowieństwu francuzkiemu, wydaje się niemal igraszką dzieciinną. Żyd panuje w Wiedniu, i okazuje to wylewając swój kielich napęnlony gniewem i wściekłością na Kościół, na biskupów i duchowieństwo. Dzięki tym dziennikom, obłąkany lud tak jest podburzony, że miota najstraszniejsze obelgi na księdza przechodzącego.

„Równość, którą świeżo zdobył, nie wystarcza już żydowi: chce być wywyższony, chce panować. Nawet żydzi utalentowani i inteligentni objawiają to pragnienie, i najpoważniej w świecie domagają się wyjątkowych względów dla swego narodu. Gdy ktoś najmizerniejszego żyda pociągnie choć trochę za ucho, wszyscy żydzi na całej kuli ziemskiej wrzeszczą na takie postępowanie, na taki zamach brutalny. Gdy ktoś ośmieli się zrobić uwagę, że może żyda tego spotkało tylko to, na co zasłużył, okrzykują go jako reakcyonistę i obskuranta. Historię żydów można streścić w tych słowach: Przez piętnaście wieków chrześciance poniewierali żydami; dzisiaj żydzi nimi poniewierają.“ („Univers israelite“, str. 293—4, 1868.)

Żydzi, którzy tworzą ciało zwarte, stowarzyszenie narodowe, rodzinę, której członkowie słusznie czy nie słusznie popierają się wzajemnie przeciw chrześcianinowi; żydzi, którzy posiadają złoto, prasę, talent, — i pomiędzy którymi pewne wyższe umysły wywierają tajemniczy wpływ na stowarzyszenia masonskie; żydzi przez to samo posiadają w najwyższym stopniu dar zmuszania do liczenia się ze sobą, napędzania drugim strachu, skłaniania potentatów tej ziemi do schlebiania sobie i obsypywania zaszczytami, i bezustannie nadużywają tego daru. Posady, urzędy przywileje, zaszczyty, niby deszcz spadają zewsząd na głowę Izraela. Sam żyd nie przeczy temu, wyjąwszy chwile, w których zuchwałę jego wymagania odzywają się wraskiem nieograniczonej ambicji i chciwości nienasyconej. „Dziękujemy Wszechmocnemu — woła on w tym szlachet-

nym kraju — że osadził na tronie monarchę, który pierwszy w stosunkach dyplomatycznych oświadczył zagranicę, że Francya zawiera w sobie tylko francuzów.“ („Arch. isr.“ VII. str. 300, 1867). Moznaby zaprawdę powiedzieć, że Napoleon III postawił sobie szlachetne zadanie pocieszenia rasy żydowskiej po niewymownych cierpieniach, które zniosła w przeszłości i które znosi jeszcze w wielu krajach uważanych za ucywilizowane“. (Univ. isr.“ V. str. 193, 1857). Ach! sława i cześć „naszemu wielkiemu monarsze, który niby Anioł z mieczem płomienistym staje między mordercem barbarzyństwem, a naszymi biednymi braćmi.“ Gdzieindziej przeciwnie „widzimy, na hańbę naszych czasów, prześladowców, grabieżców, dzikie zwierzęta przebrane za chrześcian i europejczyków, postępujące w godnościach i dzierzące teki ministeryalne.“ („Univ. isr.“ X, p. 433 1868).

„Złożmy również dzięki wyższej administracyi, która, natchnięta tak szlachetnymi myślami, nie przestaje składać dowodów życzliwego zajęcia się nami“ („Arch. isr.“ VII, 300, 1867); a ponieważ nadarza nam się po temu sposobność ustąpmy czempredzej głosowi obowiązku, który nas wzywa do złożenia uznania prawdziwie rozczulającemu rysowi tej delikatnej życzliwości, tej wysokiej a czujnej protekcyi.

Pewnemu młodzieńcowi krwi żydowskiej, w pewnym kolegium, „dokuczał jeden z kolegów, nazywając go zawsze żydem. Ojciec poszedł się poskarżyć ministrowi oświecenia i prosił go o protekcyę. Minister ndał się natychmiast do kolegium; natarł porządnie uszu profesorowi klasy, który nie chciał wdać się w tę sprawę, i profesor był zmuszony napisać list z przeprosinami do ojca rodziny, obrażonego w swojej religii.“ („Arch. isr.“, XXII str 991, 1866).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Felietony warszawskie.

Pomówimy nieco o felietonach warszawskich.

Czytelnicy „Kuryerów“ i tygodników warszawskich, w których odbywają się ćwiczenia klik wzajemnej adoracyi, wzajemnej blagi i umówionego mamienia publiczności, czytują tam i te felietony i odezwy o nich. Felietoniści bowiem nasi wzmówili w siebie i w publiczność, że są „wytworni“, że posiadają pióra „wykwintne“ i „subtelne“.

Jeden z felietonistów pisał właśnie niedawno w „Kuryerze Warszawskim“: „Co to jest felieton?“. Czem on jest właściwie? Nie jest to żadna ściśle określona forma literacka, jak np. sonet lub tryolet. Felieton, to pewien rodzaj twórczości piśmienniczej, coś zupełnie tak niepochwytnego a dającego się doskonale odczuć jak liryzm. Znamy przecież wszyscy wiersze liryczne bez krzty liryzmu; tak samo

czeka kilka godzin do dnia białego, a on już czuł, że jeżeli dłużej nie odpocznie, na drodze upadnie. Znajdował się wtedy wśród lasów szpilkowych, na niewielkiej polance, gdzie między czterema słupami stał wysoki stóg siana, ruchomym daszkiem nakryty. Zapowiadał on bliskość ludzkiej siedziby, górale bowiem takie stogi stawiają tylko w pobliżu swoich zagród, gdy przeciwnie, czy to w lasach, czy na polach oddalonych, układają siano dokoła drągów w ziemię wbitych, formując w ten sposób kopiec szeroką u podstawy a wązką u szczytu.

Stanął i pilnie zaczął słuchać. Najbliższa chata musiała być jeszcze dosyć oddaloną, skoro do niego nie dolały: ani głos psa, ani pianie koguta. Spojrzał na stóg. Moznaby się na nim wygodnie przespąć; w każdym razie będzie mu tam bezpieczniej, niż w chłopskiej chałupie. Nie namyslał się tedy dłużej, chwycił się uburącz słupa i, ze zwinnością człowieka w górach wychowanego, wdrapał się na szczyt stogu.

Ruchomy daszek leżał na sianie, a tylko jeden jego bok był w górę podniesiony. Tędy wsunął się Prokop do środka i zakopawszy się w siano jak mógł najgłębiej, tak dalece, że nawet głowę miał niem przykrytą, natychmiast usnął.

Nie spał jednak długo. Niespodziewane zjawisko nagłe go zbudziło. Cały stóg zaczął trząść się, a za chwilę

usłyszał mruczenie, jakby tuż przy swej głowie i niewyraźne głosy w oddaleniu. Chwilę leżał spokojnie, myśląc że to przywidzenie; wszelako, gdy głosy nie ustawały, wychylił ostrożnie głowę z siana i spojrzął w otwór stogu, dość dobrze oświetlony blaskiem księżyca.

Skamieniał.

Na krawędzi stogu, gdzie siano musiało być najbardziej ubite i wyszlizgane, tamtędy bowiem jego właściciel zawsze wyłaził, siedział niedźwiedź plecami do Prokopa obrócony i ze spokojem filozofa, zastanawiającego się nad znikomościami tego świata, spoglądał w dół i o czemś myślał. A zaś tam, u stóp stogu, słycać było świń rechotanie.

Prokop zrozumiał co się działo.

Widocznie dziki w większej liczbie, jak to w górach nieraz się zdarza, gdy dla śniegów głębokich nie mogą znaleźć pożywienia, spotkawszy niedźwiedzia, zapędziły go aż tu, on zaś przed niemi na stóg się schował. Teraz czekają, ażali chęć go nie zbierze zejść do nich.

Niedźwiedź wciąż siedział na dawnym miejscu i w dół spoglądał, potem sięgnął łapą za siebie, chwycił garść siana i z góry je rzucił swoim prześladowcom. Dziki tem podrażnione, zaczęły głośniej rechotać, gdy przeciwnie on, zadowolony, wesoło zamruczał.

Niewinny żart musiał mu się podobać, skoro po chwili to samo uczynił. Odtąd powtarzało się to coraz częściej.

z felietonem: są felietony bez krzty felietonistycznego sposobu i daru przedstawiania rzeczy.

„I otóż to właśnie i definicya felietonu. Istotę jego stanowi ów niepochwytany, subtelny, kunsztowny, ze specjalnego płynący uzdolnienia:—felietonistyczny sposób podania czytelnikom danego tematu. Przeto też ściśle wyznaczonych dla felietonu niema zgoła tematów. Każdy wręcz temat da się felietonistycznie potraktować, może w sposób felietonistyczny być przedstawionym.“

Nie będziemy się sprzeczać z naszym „kunsztownym“ i „niepochwytanym“ felietonistą o definicyę felietonu, bo definicye form literackich nie są, a prawdę powiedziawszy, nie mogą być stałe i nieruchome. Każdy istotny talent, artystyczny czy pisarski, inaczej lub szerzej pojmuje formy twórcze i krytyczne. Moglibyśmy wprawdzie zauważyć, że nasz felietonista określa felieton zbyt nieuchwytnie, tak, że zdawałoby się iż można wlewać doń wodę lub sypać piasek. Koniecznymi cechami felietonu, zdaniem naszym, powinny być: dowcip, sarkazm, jasność, żywość i dobra forma. Felieton, który jest ostatecznie rodzajem publicystycznym, powinien mieć duszę, treść i cel. Felietonista powinien mieć temperament, przekonania i odwagę swoich przekozań.

Korzystając z pewnej, że się tak wyrazimy, autonomii literackiej, polegającej na swobodzie mówienia o wszystkim: o pogodzie i polityce, muzyce i literaturze, filozofii i statystyce, o życiu społecznym i moralnym, felietonista powinien z tej autonomii robić pożytek. Dlatego, o ile trudno być dobrym i odpowiadającym takim wymaganiom felietonistą, o tyle łatwo być lichym producentem dziennikarsko-literackiej tandety, mdłym lub silącym się na „dowcip“, zalewającym szpalty nudnym i psu na budę nieprzydatnym balastem.

Łatwo z tego zauważyć, że jest dużo powołanych, ale mało wybranych i istotnie pojmujących zadanie swoje felietonistów. Większość ich wywiązuje się ze swego zadania w ten sposób, że z wypadków ostatniego tygodnia wybiera na chybił trafił plotki i skandaliki brukowe, teatr, rauty i koncerty, jakiś fakt kryminalny, jakąś książkę, której powódzenie, a przedewszystkiem pokupność leży blisko na sercu danej klicie wydawniczej lub dziennikarskiej, robi z tego wszystkiego rodzaj bigosu hultajskiego i podaje jako produkcję „wykwintnego pióra“ szanownej publiczności.

Bardzo znaczna większość „wykwintnych felietonistów“ warszawskich jest mdłą, jak lukrecya, i płytką, jak strumyki na mazowieckich piaskach. Felietoniści ci, to właściwie mówią, bazarze, nudni, ekliwi, z ciągłymi zwrotami do czytelniczek, które i tym czytelniczkom powinny już były stanąć kością w gardle.

„Być może, że gdy pozbedziemy się błędnego rozumienia istoty felietonu, a poszukamy go gdzieindziej, niż tam, gdzieśmy go dotąd szukać przywykli, to i pewne lekcje wanie felietonistycznych piór odpadnie od nas. Przeciwnie,

Prokop bał się głośniej odetchnąć. W masę czarną-kudłatą, wlepił wzrok przerażony, ponieważ trudno było łudzić się dłużej. Niebezpieczeństwo groziło mu wielkie. Niedźwiedź wyciągał już łapę daleko, raz jeden Prokop czuł ją już tuż przy swojej twarzy, łatwo więc być może, że następny raz, zamiast siana, pochwyti jego czuprynę. A co wtedy? Umknął ludziom przebiegłym, żeby marnie zginąć na stogu.

To okropne!

Trzeba było szybko coś postanowić. Prokop, na swoje szczęście, należał do ludzi, którzy w ważnych chwilach życia nigdy się nie wahają. Zebrał tedy całą odwagę, z siana ręce cicho wysunął, a kiedy niedźwiedź, z wielkiem zadowoleniem, przypatrywał się dzikom targającym siano, wyciągnął ramiona i całym ciężarem swej budowy atletycznej w plecy go uderzył.

Skutek był szybszy, niż przewidywał.

Niedźwiedź po śliskim sianie zsunął się jak po lodzie i w jednej chwili z oczu mu zniknął.

Teraz na dole dał się słyszeć straszliwy ryk, potem kwiczenie, w końcu rechotanie.

Prokop oddech zaparł i czekał. Będzie, co Bóg da. Sam o sobie nie mógł już stanąć! O ucieczce nie sposób było myśleć, skryć się nie było gdzie. Albo niedźwiedź

zdawaćby się mogło, że skoro tak wysoko cenimy np. felietonistów francuzkich, skoro kruszyć gotowiśmy kopie w obronie zupełnie uzasadnionej popularności takiego Wolffa, Scholla, Fouquier'a, Bérgerat'a i jak się tam oni wszyscy nazywają, to i z zadowoleniem pewnym przyjmujemy przypomnienie, że przecież nie brak i nam pisarzy, co dany temat potraktować umieli lub potrafią z temperamentem, talentem, życiem, smakiem, artyzmem, niaraz humorem, dosadnością słowa, z przejrzystością stylu, swobodą, potocznością, z udzielającym się uczuciem szczerem lub trafną spostrzegawczością, bez akademickiej napuszystości, z ciętą werwą, a gdy wypadnie, ze śmiałym sarkazmem.“

Tak pisał pan Cz. Jankowski w „Kuryerze Warszawskim“. I pisał słusznie, miejscami nawet ładnie, ani słowa. Ale cóż z tego, kiedy pisać o tem, jakim powinien być felieton, a umieć samemu, według przytoczonej recepty napisać felieton własny — to wielka różnica.

Bo gdybyśmy, według tego przepisu, chcieli sprawdzić jego właśnie felietony, a więcej zwłaszcza jeszcze jego kolegów, to przekonalibyśmy się wówczas, że wykonanie od przepisu jest tak dalekie, jak dzień od nocy.

Felietoniści „Bluszczu“, „Tygodnika Ilustrowanego“, „Tygodnika romansów i powieści“ etc. etc. systematycznie, prawdę powiedziawszy, pracują nad oglupianiem publiczności. Nie znamy dokładnie wieku tych panów, ale o ile wiemy, wszyscy oni już dawno są w wieku dojrzałym, poprzekraczali już czterdziestkę, niektórzy może i więcej.

A co ci do ich wieku?—przerwiesz czytelniku. Felietoniści nie są przecież epuzerami, aby im liczyć lata. Zresztą i solidnemu epuzerowi lat się nie liczy.

Trochę cierpliwości, a zaraz i na to odpowiemy. Otóż felietonistów tych pism o których mowa uważać musimy za starych, podtatusiałych... niedorostków.

— Jakto? dlaczego?—zawołasz, nadobna czytelniczko, która co tydzień odbierasz od nich hołdy i komplementy. Ci „sympatyczni“ i „subtelni“ gawędziarze mają być zacczkami?

— A tak, to stare, podtatusiałe żaki, w całym znaczeniu tego wyrazu. Czemże bowiem karmią oni czytelnika przez cały długi rok? Wypadkami brukowymi, teatralnemi, salonowemi, tańcami, śpiewaczkami, aktorkami, farsami i usilnem, systematycznym, a często bezwstydnie prowadzonym, wzajemnem reklamowaniem siebie.

Doprawdy, nieraz aż wstyd się robi czytać, jak ci ludzie, ojcowie rodzin po większej części, może dorastających lub dorosłych już córek, mają pstro, żółto i lekko w głowie. Moralne i umysłowe plewy, któremi karmią publiczność, byłyby nieszkodliwe w takim tylko razie, gdyby ich czytelnicy nie spożywali. Lepiej może nic nie czytać, niż demoralizować sobie, że tak powiemy, umysł i wyobraźnię. Te trociny umysłowe demoralizują istotnie czytelników, obniżają w nich poczucie smaku i zamiłowanie do przedmiotów poważnych i pożytecznych. Nie można prze-

wrócić, a wtedy Prokop tylko raz jeden westchnie, bądź też, co prawdopodobniejsze, odyńce potną go i rozszarpią.

Czekał, słuchał. Nic... Miś nie wraca — a i groźne rechotanie na dole ustaje. Niekiedy daje się jeszcze słyszeć kwik przeciągły; w końcu i to ucichło.

Prokop chciał tu czuwać do rana, by w razie potrzeby stawić czoło nowemu niebezpieczeństwu, wszelako znużenie zmogło jego wolę i po niejakiem czasie znów twardo zasnął.

Gdy się zbudził, było blisko południe; słońce, stosunkowo stało już wysoko. Wydobył się z siana i przysunąwszy się do krawędzi stogu, spojrzął na dół.

Na śniegu poburzonem było widać szerokie krwi smugi; kawałki brunatnego kożucha śnieg przewracał, wkoło leżały kości, dalej łeb niedźwiedzia.

Westchnął, przeżegnał się i zsunąwszy się ze stogu puścił się ku Boryni.

IX.

Ciemno było, że oko wykol, gdy Prokop zbliżył się do Smorzego. Ostatni dzień przesiedział w lasach pobliskich, baczenie przestrzegając, żeby go nikt nie zobaczył i nie poznał. Dopiero nocą postanowił wejść tam, gdzie na każdym kroku śmierć na niego czyhała. Jeżeli go pochwyca, nie go nie ocali...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

cięż bezkarnie karmić kogoś przez cały szereg lat tematami cyrkowymi i operetkowymi.

Ale może ktoś z czytelników lub nawet zwolenników felietonistów warszawskich powie nam, że felieton powinien być lekki, cięty, dowcipny, elegancki, — fruwać z łatwością i lekkością motyla z przedmiotu na przedmiot, błyszczeć dowcipem, werwą i gracyą. Dobrze, godzimy się na takie określenie felietonu. Niech będzie lekki i subtelny co do formy, niech zachęca swoją uprzejmością, że się tak wyrazimy, czytelnika. Ale naprzód, felietoniści warszawscy, o których mowa, taką formą wcale nie władają. Forma taka wymaga dużego talentu pisarskiego, którego między nimi nie widzimy. Są to paplaczki i gawędziarze, a najwyraźniejszą ich cechą jest kliwość mdła i nudna, obliczona przedewszystkiem na przypodobanie się czytelniczkom, które zapewne z wyrazem wdzięczności na ustach zasypiają, czytając felietony warszawskie.

Następnie, lekka, cięta i wykwiutna forma nie wyklucza wcale głębszej, poważniejszej i żywotnej treści. Ale na to mieć trzeba inne wykształcenie społeczne, niż je mają nasi felietoniści. Ich widnokrąg społeczny nie sięga po za plac Teatralny, wystawę Towarzystwa sztuk pięknych, sale balowe i ulice Warszawy. W tym też kieracie biegają z takim samym upodobaniem dziś, jak przed rokiem, jak przed trzema i pięciu laty. Gdyby pisywali felietony swoje jeszcze przez następnych lat pięć — dziesięć, zostaliby takimi samymi, jakimi są, to jest starymi i najwymi, choć często przewrotnymi i demoralizującymi żakami.

Temata ich, których treść określiliśmy wyżej, dotyczą prawie zawsze tylko stosunków warszawskich, jak gdyby ulice, plotki, operetki, farsy, bale i rauty warszawskie były dla kraju przedmiotem istotnego zajęcia i doniosłości. Właściwie mówiąc, taki sposób przedstawiania i roztrząsania rzeczy nie wykracza po za pojęcie i obowiązki reportera. Dla tego ostatniego, równie jak i dla felietonisty warszawskiego, treścią życia jest ulica ze swoją kroniką dnia. I jeden i drugi po za granice ulicy sięgnąć wzrokiem nie mogą.

Pan Cz. Jankowski słusznie pisał w „Kuryerze Warszawskim“, że „nie był ten felietonista w rozumieniu naszym, kto w życiu swoim nie napisał lub nie pisywał stale jakiegoś tygodniowego *mixtum compositum*. Jak pisał, mniejsza; pasowano go na felietonistę, nie pytając, czy w całej jego pisaninie znalazł się choć jeden artykuł, noszący na sobie istotne felietonistyczne piętno. Przyszła wreszcie czas, że widząc poczytność felietonów takiego Prusa, Lama i kilku innych, każda gazeta zapragnęła mieć stale „coś w tym rodzaju“. Na takie zapotrzebowanie nie starczyło nawet liczby piór felietonistycznych istotnie. Połała się woda. Publiczność, znudzona, zaczęła wyrzekać na swoich felietonistów, co nigdy felietonistami z Bożej łaski nie byli — co, wzięwszy się nie za swoje, krzywdę wyrządzili tym, których tak słusznie nazwałoby można naszymi *maréchaux de la cronique*.“

Nareszcie pan Jankowski powiedział istotną prawdę, że połała się woda. Woda, i to wcale nie czysta, nie z krynicznego źródła, leje się z felietonów warszawskich, lecz często błotnista i mętna.

Nie ludzimy się wcale, ażeby treść, rodzaj i żywotność naszych felietonów zmieniły się rychło. Dziennikarstwo warszawskie tem się bardzo odznacza, że wszystkie jego wady stają się wadami chronicznymi, ciągnąciami się nie już z roku na rok, ale z jednego dziesiątka lat na drugi. Felietonistom naszym bardzo jest wygodnie być takimi, jakimi są — więc pocóż zmieniaćby się mieli? Przeciwnie, w ich interesie leży utrzymać siebie i czytelników swoich jak najdłużej w stanie tej spiączki i karmić ich swoją wodnistą produkcją. To nie wymaga przecież ani pracy, ani wysiłków, ani starania, a rezultat otrzymuje się należyty. Przy pewnej rutynie, wody można wypompować tyle, ile atramentu i ręki starczy.

I czegoż chcieć więcej? „Szanowna“, „miła“, „sympatyczna“ nasza publiczność przyzwyczaiła się już do ukochanych swoich felietonistów i pije wodziankę, którą oni gotują. Oni zaś w nią wmawiają, że to nie wodzianka, lecz bulion pożywny i wino ożywcze. Od czegoż suggestya literacka, jeżeli medium jest tak podatne, jak „ukochana“ publiczność. W nią wszystko można wmówić; nawet miernotę rozdać do potęgi wykwiutnego talentu. Wszystko można — jak się w brukowej gwarze mówi. Więc i felietoniści nasi będą wodę *ad libitum*. Od czasu do czasu, nie często zresztą, ktoś tam po nich przejedzie, — to i cóż? I do tego

się przyzwyczaić można. Nie taki dyabeł straszny, jak go malują.

I tak dalej, i tak dalej, aby handel szedł! — jakby powiedział żydek.

P. S. I ja też, stary gawędziarz i stary miłośnik dobrych artykułów i dobrych felietonów, nie ludzę się, ażeby się to rychło zmieniło. Niekiedy jednak mam gorącą chęć powiedzenia tego, co myślę. Gniewa mnie też karmienie plewami czytającego ogółu, bo należę do tego starszego pokolenia, które — niech mówią sobie o niem, co chcą — miało swoje zalety, dobre, stare przekonania, a może dobre i wysokie ideały. Otóż to pokolenie szanowało jeszcze bardzo drukowane słowo, szukało tam zdrowego i pożywnego pokarmu. Myśmy — mówię o tych, którzy przed trzydziestu kilku laty byli młodymi — może mniej wiedzieli, ale szanowaliśmy swoje własne przekonania i nie kupczyliśmy, jak to dzisiaj bywa, drukowanem słowem. Za moich czasów, ludzie pisali wtenczas, kiedy do pisania mieli upodobanie i chęć, nareszcie to, co się dzisiaj tak lekceważy, może właśnie dlatego, że go tak bardzo piszącym brakuje — natchnienie.

Niech więc felietoniści warszawscy, w tych kilkudziesięciu wierszach i uwagach starego gawędziarza, nie widzą żółci, której kropelka może gdzieniegdzie na papier przesiąkła. Bardzo już rzadko zabieram głos, pióro moje zarzewiało i stoję zdaleka od obozów i sporów dziennikarskich. Piszę, nie jak dziennikarz i publicysta, bo z dziennikami oddawna nie mam zetknięcia, lecz jako czytelnik. A czytelnik też posiada niezaprzeczone prawo zabrania głosu, może bardziej nawet, niż dziennikarz, bo ten ostatni nie zawsze prace swoich kolegów czytuje, kiedy tymczasem czytelnik szuka w pismach pokarmu i piękna, a ja, jak powiedziałem, do tej starej generacji uważnych i pilnych czytelników należę.

I pragnąłbym też bardzo, aby felietoniści nasi pisali porządniej, staranniej i treściwiej. Za dużo nam dajecie plew, kochani panowie. Kto lubi mówić prawdę, powiedzieć wam to musi. I nie lekceważcie sobie zdania czytelników. Można ich długo mamić, ale i to skończyć się musi. Sami źle na tem wyjdziecie. Słmiennosc musi w drukowanem słowie obowiązywać, jeżeli zaś nie jesteście już w stanie słów prawdy przyjąć — tem dla was gorzej.

Tetryk.

NA POSTERUNKU.

Mój spokój i „objektywność“. — Niewinny temat. — Handel chrześcijański. — „Izraelito“, powstrzymaj się, proszę! — Handel detaliczny i jego powodzenie. — Inaczej jest z hurtowym. — „Memorandum“ pana R... — Zjednoczenie kupców warszawskich chrześcijańskich. — Korzyści z tegoż zjednoczenia. — Objasnienie na przykładzie — Każdy oddzielnie, a czterech razem. — Kupiec i fabrykant. — Zamówienia towarów na większe sumy. — Nie kupiec szuka fabrykanta, lecz fabrykant kupca. — Jeszcze korzyści. — Pierwszy krok ku organizacyi handlu hurtowego chrześcijańskiego. — Kogo temat ten obchodzi pośrednio, a kogo bezpośrednio. — Świat izraelski drze i niszczy „Rola“. — Nieładne i niemądre.

Ponieważ zarzucają mi, iż zawiele w kroniki moje wkładam pierwiastku polemicznego, chciałbym przeto, choć od czasu do czasu, zadziwić krytyków moich spokojem i „objektywnością“ pogawędek, jakich pisanie przypadło mi w udziale. Jakoż i w tej chwili, pozostawiając na uboczu panamizm wszelaki i jego bohaterów, wszelkich „podskarbich“ i wszelkich ich — z przeproszeniem — pachołków, ogłaszających przed światem „niezależność“ swoją, biorę sobie za temat sprawę równie niewinną jak praktyczną, a dotyczącą naszego handlu, to jest handlu chrześcijańskiego.

Handel chrześcijański! „Izraelito“, „Przeglądzie Tygodniowy!“ i ty liczny narodzie dziennikarski, podrygujący wedle muzyki Izraela, nie wrzeszcz, nie rzucaj gromów naprzód, albowiem, powtarzam, chęć być spokojnym i mówić objektywnie! Handel nasz, handel chrześcijański! Dziesięć lat temu jeszcze, wyrazy te wprowadzały na usta Izraela uśmiech jakby litości, ironii, czy też pobłażania, — dziś nieco inaczej: psują mu one humor, gniewają nawet coraz bardziej, a w czem znowu, dla handlu chrześcijańskiego możnaby śmiało upatrywać znak dobry. I, mówiąc prawdę, — prawdę zawsze spokojną, objektywną — przyznać należy, jako stało się jasnym, iż w społeczności naszej do prowadzenia handlu nie jedni, jedyni pp. „izraelici“ — jak przez ośm wieków mniemano — mogą być zdolni. Tysiąc ośmset kilkadziesiąt, choćby tylko tych sklepów chrześcijańskich, o których „Rola“ ma wiadomość, a które na listę grzechów płynących z jej „krzykactwa“ można

śmiało zaciągnąć, są wszak żywym dowodem, że i my posiadamy również talenta czy zdolności handlowe. W dodatku, zdolności te wydają się o tyle doskonalsze i dla społeczeństwa dogodniejsze, o ile mniej opierają się one na płynącym z Talmudu i etyki judaistycznej uzdolnieniu do okpiwania bliźnich.

Wszystko to przecież przeciwników *panamizmu* nie zadawała. Mają już coś, ale chcieliby więcej. Z handlem detalicznym — widzą oni to jasno — dzieje się wcale dobrze, skoro nawet „Izraelita“, przedrwiwający niezbyt dawno jeszcze „dyletantyzm“ rzekomych kupców chrześcijańskich, woła obecnie do swoich współwyznawców: baczność! bo oto na całej już linii rozwija się ruch handlowy wśród chrześcijan. I zjeżdżają się do Warszawy — jak o tem donosiły dzienniki, najwybitniejsi współczesni mędrcy zpośród Izraela, i radzą, jakby ruch ten złamać. Wątpię, ażali uda im się to, i nawet śmiem mniemać, iż lat kilka jeszcze, kilkanaście najwyżej, onego ruchu, a „baron“ Hirsch „wielkie zadanie“ zaludnienia Argentyny swoimi współwyznawcami będzie miał poważnie ułatwione. Handel *detaliczny*, jeżeli nie staną mu w drodze jakieś trudności nadzwyczajne i nieprzewidziane, przejść może całkowicie w ręce, które, przez cały szereg wieków, albo go odpychały od siebie, albo go się bały, w przekonaniu, że interes to dobry, ale tylko „dla żyda“. Nie o to wszakże, jak w tej chwili, idzie. Handel *detaliczny* w rękach chrześcijan, to połowa zaledwie, to może ćwierć zadania. Nie będzie on mógł zresztą rozwinąć się w pełni i funkcyonować normalnie, dopóki i handel *hurtowy* nie zostanie wyzwolonym z monopolu *Judy*, w jakim się dziś znajduje. Oto w czem rzecz.

— Hola! — słyszę głos Izraela — i tego wam się już zachciewał! — nie, marzenie to próżne! Handel *hurtowy* nie wymknie się z rąk naszych, albowiem my mamy kapitały duże, a wśród was jest golizna. Zresztą, wy nawet pomyśleć o tem seryo nie zdołacie. Toć wiadomo, choćby ze znanego „memoryału giełdowego“, jako jesteście niedołęgami!

— Och, niekoniecznie prawdą jest wszystko, co „memoryał“ głosi. Już bowiem dziś są tacy, co w sprawie handlu *hurtowego* i radzą i myślą, a streszczenie tych myśli leży właśnie przedemną.

Mianowicie, jeden z kupców warszawskich, pan R... złożył nam „memorandum“, które, w głównej swojej osnowie, brzmi jak następuje:

„Wiem ja dobrze, iż projekt jaki radbym zobaczyć w łamach „Roli“, na razie przynajmniej, nie znajdzie zbyt silnego odgłosu, a nawet spotkać się może z opozycją, boć u nas o to pono najłatwiej. Mimo to, jestem przekonany, że projekt ten po dłuższej rozwadze, po rozpatrzeniu jego stron złych i dobrych, wejść musi w życie i w praktyce konkurencyjnej z kupcami moźszowymi wykazać swoją wartość. Ze ją wykazać może, o tem jako kupiec fachowy nie wątpię, i dlatego pragnąłbym, choć w streszczeniu, przedstawić te korzyści, jakie spłynąć mogą dla handlu chrześcijańskiego w ogóle, z umiejętnego jedynie i solidarnego wzięcia się do rzeczy.

Takiem zaś wzięciem się byłoby — *Zjednoczenie kupców warszawskich chrześcijańskich*, w celu pozyskania możliwie korzystnych warunków przy zakupywaniu towarów i, co za tem idzie, zapewnienia sobie następnie możliwie korzystnego ich zbytu.

Wiadomą jest rzeczą, iż każdy z fabrykantów, otrzymując zamówienie na większą sumę, stara się i warunki sprzedaży, i ceny swych wyrobów, bardziej uprzystępnić. O ile większa suma pieniędzy ma wpłynąć do kieszeni fabrykanta, o tyle lepiej dla zgłaszającego się z obstalunkiem kupca, a jak to zobaczymy zaraz, lepiej również dla fabrykanta i lepiej wreszcie dla onej publiczności, dla której towar jest produkowany i — sprowadzany.

Najpierw jednak objaśnijmy rzecz główną na przykładzie:

Przypuśćmy, że każdy z kilku choćby kupców warszawskich czyni w fabryce X. zamówienie oddzielnie. I tak: pan A. czyni je na sumę rs. 20,000, — pan B. na rs. 15,000, pan C. na rs. 30,000, a wreszcie pan D. na 35,000 rubli. Cóż ztąd? Każdy z tych panów, czyni ów obstalunek przez swego pośrednika i każdy mniej więcej, przy pośrednictwie tem, zostaje wyzyskanym; obok zaś tego, fabrykant, dostawszy każde zamówienie osobno i każde w innym czasie, niewiele sobie z każdego z nich robi, a o znaczniejszych ustępstwach mniej jeszcze myśli, lub nie myśli wcale.

Tymczasem przypuśćmy teraz co innego: Panowie kupcy, zamiast każdy oddzielnie, przesyłają zamówienie swe

razem i jednocześnie przez osobę zaopatrzoną w stosowne pełnomocnictwo, czyli przypuśćmy, że w ten sposób taż sama fabryka X. dostaje zamówienie, nie na piętnaście, dwadzieścia i t. d. ale akurat na 100,000 rubli. Cóż wtedy? Wtedy — rzecz niezawodna i dardzo zresztą naturalna — fabryka zgodzi się bez wahania na ustępstwo o 10 albo 15% wyższe od czynionego przy zamówieniach pomniejszych; mając bowiem zapewni ony zbytu na sumę taką, to jest tak poważną, fabryka nabywa materiały surowe w ilości także większej i, przez to samo, nabywa je taniej, czyli, że fabryka na owem ustępstwie 10% zrobionem panom kupcom nie traci nic. I nie dość że fabryka nie traci, ale pp. kupcy zyskują tu na czysto, bez najmniejszego ze swej strony ryzyka. Mianowicie pan A. zyskuje rs. 2,000, pan B. — rs. 1,500, pan C. — rs. 3,000, wreszcie pan D. rs. 3,500. Nie koniec przecież na tem. Każdy z panów kupców, odniósłszy zysk ten czysty, może następnie sprzedawać towar z większem ustępstwem dla publiczności, czyli, może on nie tylko łatwiej ale i skuteczniej konkurować z „kupcami starozakonnymi“.

A i jeszcze nie dosyć:

Nie zapominajmy, że zjednoczyłem tu — idealnie — czterech tylko kupców, czyniących wspólne zamówienia na sumę stu tysięcy rubli. O ileż zaś dobitniej rzecz ta się przedstawi, gdy pomyślimy, że *zjednoczeni* w liczbie większej kupcy mogliby do danych fabryk przesyłać zamówienia swoje w sumach półmilionowych lub milionowych? Wówczas najniezawodniejsze a bezpośrednio dla pp. zjednoczonych kupców korzyści, byłyby następujące:

1-o Fabryki dobijałyby się same o pozyskanie takiego klienta, a chcąc go pozyskać czyniłyby wszelkie możliwe ustępstwa w cenie, nie mówiąc już o gotowości w nadsyłaniu prób, cenników, okazów i t. d.

2-o Mając nadsyłane w wielkich ilościach i różnych gatunków próby, kupcy nie tylko mieliby możność porównywania dobroci towarów i ich cen, ale mogliby nadto czynić wybór towarów najodpowiedniejszych i najkorzystniejszych w sprzedaży.

3-o Kupiec pojedynczy nie byłby zmuszonym do zaopatrywania się w większe ilości danego artykułu, gdyż w jakiegokolwiek ilości by go zażądał, cenę płaciłby zawsze jedną i tę samą, to jest cenę zyskaną przez *Zjednoczenie*. Nie byłby też kupiec narażonym na straty, jakie ponosi mianowicie wtedy, gdy towar sprowadzony przezeń, dla pozyskania w fabryce warunków korzystniejszych — w ilości znaczniejszej, po jakimś czasie przestaje cieszyć się wziętością i pokupem.

4-o Nawet w razie niepowodzenia „w interesie“, kupiec miałby możność zlikwidowania swojego przedsiębiorstwa z mniejszemi bez porównania stratami, niż to ma miejsce dzisiaj. Pośrednictwo bowiem *zjednoczonych kupców*, mogłoby i tu okazać się ze wszech miar pożytecznem.

5-o Przy takiej zmianie sytuacji, że już nie kupiec fabrykanta, jak dotąd, ale fabrykant szukałby kupca, prowadzenie wogóle interesów handlowych, bez pośrednictwa różnego rodzaju agentów, komisantów etc., byłoby znakomicie ułatwionem.

6-o Przy *zjednoczeniu* takim kupców chrześcijańskich i handel *hurtowy* chrześcijański mógłby śmieiej stanąć do konkurencyi z dotychczasowym *hurtowniczym* monopolem żydowskim. Rzecz to wszak niezmiernie ważna, a i bardzo prosta, gdyż *Zjednoczenie* kupców, nabywając towary bezpośrednio w fabrykach, na warunkach korzystniejszych o wiele, mogłoby przez to samo większe czynić ustępstwa sklepom chrześcijańskim *detalicznym*, których liczba na prowincyi z każdym dniem, dzięki Bogu, się zwiększa.

Tyle pan R... w swoim „memorandum“, a ja, czyniąc zadość jego życzeniu, i widząc w jego projekcie „*Zjednoczenia kupców*“ pierwszy krok ku organizacji *hurtowego handlu chrześcijańskiego*, najchętniej projekt tenże oddaję pod rozwałę osób kompetentnych. A rozważyć go warto, choćby z tego powodu, że w razie wprowadzenia, w tej czy innej formie, myśli pana R... w czyn, spłynęłaby dla handlu chrześcijańskiego korzyść większa nierównie, niż najgłośniejsze lamenty i skargi na monopol *Judy*. Niech będzie tylko solidarność po naszej stronie, a monopol ich w łeb wzięć musi — toć to takie proste i takie naturalne!

Przepraszam czytelników moich w ogóle, żem ich dziś może, tak specjalną pogawędką — znudził. Bezpośrednio temat ten może wielu z nich nie interesować, pośrednio jednak interesować winien on wszystkich, bo wszystkim ludziom do myślenia zdolnym, zależy winno na tem, aby byli jak najmniej oszukiwani, a czego znowu, przy handlu żydowskim uniknąć — niepodobna. Atoli z drugiej strony

temat ten powinienby zainteresować szczególnie, i już bezpośrednio, cały nasz świat handlowy chrześcijański, a wreszcie nie może on być obojętnym i dla świata izraelskiego, który, o ile wiem, *Rolę* czytuje bardzo chętnie, i nawet, ile razy zwłaszcza jest coś zasadniczego o handlu chrześcijańskim, czytuje ją — chciwie. Niechajże czytuje, i owszem — tylko niechby nie darł, nie niszczył pisma po cukierniach, albowiem „świata izraelskiemu“ wcale to nie pomoże, a jest wielce nieładnym — no... i mądrym też nie jest.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Co to jest?... — Dziewczyna-żołnierz. — Jak się sultan popisiał. — Feministki francuzkie i pani Vincent. — O prawo wyborcze. — Co mówią konstytucja i kodeks francuzki. — Lepiej późno niż nigdy. — Kulminacyjny moment wystaw powszechnych. — Wystawy szczegółowe. — Wystawa wodna w Londynie. — Karkołomna podróż napowietrzna. — Z wystawy w Chicago. — Przewożenie domów. — Ogrzewanie mieszkań ciepłą wodą. — Szczęście republikanów francuzkich. — Dobroczynny pożar. — Złość ludzka. — Nowy gabinet francuzki. — Jego skład i charakter. — Znowu Constans. — Tragiczne położenie. — Pierwsza klęska gabinetu Dupuya. — W skupeczynie serbskiej.

Czyżby i to miało być objawem emancypacji?...

Jeżeli tak, to chyba najzjadlejsi tyrani płci pięknej a słabej (według utartego wyrażenia), nawet najzawziędźliwi w meżkości meżczyźni musieliby ugiąć kolana, i radzi nie radzi, zdrową czy chorą głowę złożyć... pod emancypację! Tylko... zdaje mi się, że trudno będzie ten *casus* podciągnąć pod powyższą kategorię, gdyż, o ile zapamiętam, kobiety, nawet przed wynalezieniem emancypacji, odznaczały się zawsze wielką gotowością do poświęceń i ofiar na ołtarzu czy to rodzinnych czy publicznych interesów.

Jakież zdanie Szanownych Państwa w tej mierze?

Ach, prawda! zapominałem Wam powiedzieć o co rzecz właściwie chodzi. Otóż w Turcyi, w załodze przystyńskiej, zrobiono temi czasy ciekawe odkrycie: przekonano się, że jeden z żołnierzy 15-o pułku był... dziewczyną! Stwierdzono, że służy ona już z górą trzy lata, a wstąpiła do wojska za brata swego, który koniecznie potrzebny był w domu, jako jedyna podpora i żywiciel matki staruszki. Zawiadomiony o tem sultan, kazał natychmiast żołnierza-dziewczynę puścić do domu, obdarzył ją orderem Szefekat 3-ciej klasy, wyznaczył jej dożywotną pensję w kwocie 5 funtów tureckich miesięcznie, a brata jej na zawsze od wojska uwolnił.

Ze się padyszach znalazł w kropce, to nie ulega wątpliwości, ale postępek jego nie rzuca najmniejszego światła na postawioną przezemnie na początku kwestję. Co do mnie, to widzieliście Państwo, iż byłem tyle zuchwały, że rzuciłem pewną wątpliwość, czego już nawet teraz żałuję; ale stanowczego zdania nie wyrzeknę za nic w świecie. Aha!... nie jestem Aleksander Prądzyński! Wolę rzecz zostawić nierozwiązaną, tak jak poeta, który nie odpowiedział również na zadane przez siebie, samemu sobie pytanie: czy to jest przyjaźń, czy to jest kochanie?...

Za to nie waham się, już bez żadnych zastrzeżeń, do poważnych prac na polu emancypacji zaliczyć usiłowań feministek francuzkich około zdobycia prawa wyborczego dla płci swojej reprezentantek. Główną bohaterką tych heroicznych zabiegów, jest bogata pani Vincent, obywatelka Saint-Ouen. Gdy jej nie chiano zaciągnąć na listę wyborców, odwołała się do sędziego; przegrawszy sprawę, poszła do kassacyi. Zapewne i tam przegra, ale mimo to nie traci nadziei ani odwagi; wie ona o tem, że kropla wody często padając w jedno miejsce, najtwardszy kamień w końcu nawskroś przedziurawia, a zresztą któż z nas nie zna historii o owem: „strzyżono!“ — „gołono!“

A nie myślcie Państwo, żeby pretensje feministek francuzkich były ot tak sobie z powietrza schwywane, bezpodstawne — bynajmniej! Opierają się one na brzmieniu paragrafów konstytucyi i kodeksu. Konstytucja z r. 1848 dopuszcza do głosowanie powszechnego „wszystkich francuzów“, a „wszyscy francuzi“, według 7 i 8 paragrafu kodeksu, znaczą zarówno meżczyzn jak i kobiety. To przecież jasne jak słońce! I gdyby francuzi byli trochę wcześniej uznali to niezaprzeczone prawo kobiet, historia Francyi ostatnich czasów z pewnością innem byłaby popłynęła korytem, i republika nie byłaby się dziś znalazła wobec dwóch smutnych ostateczności: wybrania gabinetu ni jakiego, albo postawienia na jego czele człowieka, któremu słusznie nie ufa. Ano trudno; co się stało to się już nie odstanie, ale na poprawę zawsze czas; wszak to właściwie francuzkie jest przysłowie: *mieux vaut tard, que jamais*.

Zdaje się, że monstrualna wystawa powszechna w Chicago, będzie punktem kulminacyjnym wszystkiego, czego człowiek w tym kierunku dokonać może. Współzawodnicstwo z nią a cóż dopiero zażmienie jej będzie czystem niepodobieństwem; każda z jej następczyni wydałaby się słabą i bladą. Dlatego po chicagoskiej, wystawy „powszechnej“ zejda zapewne, przynajmniej na czas jakiś, z areny międzynarodowych zapasów, a ich miejsce zajmą wystawy „szczegółowe“, „specyalne“. Miewaliśmy je już i poprzednio, a obecnie anglicy, nie troszcząc się o amerykańskiego olbrzyma wystawowego, zamierzają urządzić u siebie wystawę „wodną“. Wielki plac w West-Kessington, świadek pierwszych wystaw „powszechnych“, do których Anglia dała inicjatywę, zamieniony zostanie w olbrzymie jezioro, zasiane wyspami, po którym pływać będą wszelakie statki, wszystkich epok i narodowości. Na jednej z wysp wzniesioną zostanie wieża, z której codziennie będą zrzucać w wodę pływaka, zawiązanego w worku. Naturalnie, że tym niby molochowym ofiarom nic się nie stanie; będą one umiały sobie radzić, a gdyby nie mogły, poradzi im służba wystawowa, — ale przyznam się szczerze, że co ja, to nie miałbym ochoty odbyć podobnej podróży napowietrznej, w podobnym ekwipażu.

Tymczasem żołądek chicagoskiego olbrzyma napelnia się z dniem każdym, a trudno mieć wyobrażenie o tem, co się w nim mieści. Ostatnimi dniami wlaźło weń samych pak z Wiednia 290, ale to pak nielada; z Meksyku nadeszło ich tylko... 5,000! Przywieziono też już „igłę antracytową“, która ma stanąć przed gmachem górnictwa, a która rozmiarami równa się „Igle Kleopatry“ w Londynie. Do parku zwożą z różnych stron czworonożne okazy, mające zapełnić i ożywić wszystkie jego zakątki. Jakiś ogrodnik wznosi grote kryształową, ze sztucznymi stalaktydami, która ma być arcydziełem naśladownictwa natury.

Co bo ci amerykanie nie dokazują! Domy murowane, kilkunastopiętrowe, przewożą w całości z miejsca na miejsce, jak my naprzykład kioski z wodą sodową, a mieszkania ogrzewają wodą z naturalnie grzanych źródeł artezyjskich, prowadzoną rurami. Utrzymują, że to najtańszy sposób ogrzewania. Wierzę bardzo, ale i my potrafilibyśmy sobie taką bezpłatnie ogrzaną wodę sprowadzić do domów, gdybyśmy ją tylko mieli. W tem sęk, że jej właśnie nie mamy!

Mimo niepowodzeń, jakie ich ostatnimi czasy dotknęły, nie można powiedzieć, żeby republikanie francuzcy nie mieli szczęścia; — sprzyjają im nawet żywioły. W tych dniach naprzykład, w pałacu Burbonów, dziś rezydencyi izby deputowanych, wszczął się pożar wewnętrzny, który nie wydobywszy się na wierzch, zdołał jednak strawić znaczną część najważniejszych aktów i dokumentów, odnoszących się do sprawy panamskiej. Różnie to tam o tym pożarze rozповідаją, ale czegoż to złość ludzka, a mianowicie złość antyrepublikańska nie wymyśli!

Kto wie czy nie przy tym pożarze, upiekła sobie republika nadspodziewanie prędko nowy gabinet. Na czele jego stanął Dupuy, b. minister oświaty, syn woźnego i dystrybutorki, człowiek wykształcony, mówca przyjemny, ale nie odznaczający się ani talentami dyplomatycznymi, ani energią. W skład gabinetu, oprócz paru ludzi nowych, także wcale nie wybitnych, weszły niedobitki dwóch poprzednich gabinetów, Loubeta i Ribota, a różnica nowego rządu od poprzednich polega chyba na tem, że środek jego ciężkości przesunął się w stronę radykalizmu.

Nie ulega wątpliwości, że ten nowotwór jest efemerycznym, przejściowym. Dobrze, że się go udało złożyć na razie, gdyż Francyi, w razie przedłużenia się przesilenia, groziła anarchia, — ale warunków trwałości niema on w sobie zupełnie. Deklaracya jaką nowy gabinet złożył w izbie, nie uraziła nikogo, ale też i nikogo nie zachwyciła; jest słaba i blada. Sam Dupuy zdaje się rozumieć, że przewróci go pierwszy lepszy podmuch silniejszy.

Najgorszem najtragaczniejszem w tem krytycznym położeniu jest to, że myśli szukającej następcy dla Dupuya nastrecza się jedno tylko nazwisko, nazwisko — Constansa! Smutne to nad wyraz. Biada organizmom państwowym, które w takich ludziach jak Constans zbawców szukać muszą; a on „zbawił“ już raz republikę wobec Boulangera. Czy ją zbawi po raz drugi, to wielkie i ciekawe pytanie. To pewna, że trzecia republika, w niezliczonych swoich metamorfozach gabinetowych strawiła tylu ludzi, że dziś już nie posiada nikogo, ktoby mógł pójść w zawody z człowiekiem, do którego wszyscy czują wstręt, a nikt mu nie ufa.

Gabinet Dupuya, zaraz prawie po narodzeniu swoim poniósł klęskę; spodziewano się że izba przed feryami

wielkanocnymi załatwi się z budżetem; tymczasem odroczyła się do 25 b. m., budżetu wcale nie uchwalwszy.

W Serbii, zaraz po zebraniu się skupeczyny, radykaliści opuścili salę posiedzeń. Stronnictwo rządowe (liberalne), twierdząc że liczba deputowanych jego członków (63) stanowi komplet prawomocny skupeczyny, postanowiła obradować dalej, i unieważnić mandaty wszystkich radykalistów. Radykaliści zaprotestowali przeciw całemu temu postępowaniu i rozjechali się do domów. Co z tego dalej będzie?... Na to pytanie w tej chwili nikt chyba nie zdoła dać odpowiedzi.

E. Jerzyna

Z listów do „Roli“.

Z pod Ciechanowca (gub. Łomżyńska), otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! Dzienniki warszawskie podały już opis napadu na plebańię Ostróżany, położoną o 10 wiorst od Ciechanowca; chciałbym wszakże opowiedzieć zdarzenie to smutne tak, jak się ono odbyło istotnie, miałem bowiem sposobność sprawdzić je na miejscu i poznać we wszystkich szczegółach.

Zanim atoli opowiem scenę napadu, muszę objaśnić, iż sprawcami jego byli żydzi, — przywódcą zaś rabusiów był ex-faktor, który dość długo cieszył się nawet zaufaniem napadniętego kapłana; załatwiał mu interesa i, rzecz prosta, znał jego stan majątkowy.

Napad nastąpił o północy, z dnia 1-go na 2gi Marca r. b., kiedy ks. Ludowicz — starzec 70-cio letni — po powrocie z parafii, udał się był już na spoczynek, lecz nie zasnął jeszcze, słuźba zaś jego w liczbie pięciu osób, — pomiędzy którymi znajdowała się gospodyni, również już staruszka — pogrążoną była w śnie głębokim. Rabusie, zamaskowani i uzbrojeni w rewolwer, noże i drąg żelazny, obezwładniwszy przedewszystkiem na zewnątrz stróża nocnego, wtargnęli na plebańię od strony kuchni i zabrali się do służby, którą powiązali, nakazując nadto milczeniu pod groźbą śmierci; poczem zapalili świecę i weszli do pokoju gospodyni, która zbudziwszy się wydała okrzyk przerażenia, lecz otrzymawszy kilka uderzeń w twarz i usłyszawszy że jeżeli pisnie choć słowo, zostanie zabita, umilkła. Krzyk ten jej przecież doszedł uszu proboszcza. Zaniepokojony nim, sędziwy kapłan zrywa się z łóżka, bierze na siebie szlafrok, okrywa głowę czapką watowaną i udaje się na drugą stronę domu, z kądem krzyk dochodził. Tymczasem już w progu zastępują mu drogę złoczyńcy; — co widząc, szybkim ruchem ks. L... cofa się i zdążywszy na czas zatrzasnąć drzwi, chwytając rewolwer. Stojąc z bronią nabitą, mniema się być bezpiecznym; rabusie tymczasem wylamują drzwi, ks. L... strzela, i gdyby był ranił którego z napastników, reszta możeby pierzchnęła, lecz chybił, niestety. Rabusie jednak nie wpadli odrazu do pokoju, zgasił świecę i ukryli się za drzwiami, jakby w obawie dalszych wystrzałów. I istotnie, wylekły starzec wymierzywszy rewolwer w stronę drzwi, strzelił po raz drugi, trzeci i tak dalej aż do szóstego. Gdy padł strzał ostatni, wówczas dopiero zbójcy wpadli z impetem i, zapaliwszy na nowo światło, rzucili się na bezbronnego, zadając mu drągiem w głowę cios tak silny, że gdyby nie owa czapka, którą wstając z łóżka ks. L... zdążył włożyć, byłiby go niezawodnie pozbawili życia odrazu. Straciwszy chwilowo przytomność, biedny starzec upada, rabusie zaś przetrząsnawszy biurko, zabierają z niego 1,200 rs. w listach zastawnych, oraz 25 rs. miedzią i wychodzą na podwórze. Tam obliczywszy łup, doszli snać do wniosku, że to jeszcze nie wszystko co ks. L... posiada, gdyż postanowili wrócić po więcej. Spotkała ich jednak niespodzianka. Podczas bowiem gdy oni znajdowali się na podwórzu, gospodyni wpada do pokoju księdza, pomaga mu wstać i podaje znajdującą się w szafie, nabitą dubeltówkę. Ks. L... z zadziwiającą energią, chwytając broń i już nie strzela naoslep, lecz czeka spokojnie powrotu nieszczęśliwych. Za chwilę ukazują się we drzwiach herszt bandy, a spostrzegłszy księdza z bronią w ręku, pali z rowolweru i — dzięki Bogu — chybia. Ksiądz strzela również, tym razem jednak trafia; herszt upada z okrzykiem: „zabił, ksiądz zabił“, — nim jednak wyzionął zbójckiego ducha — naciska jeszcze cyngel i daje strzał jeden, drugi, trzeci. I tym razem jednak Opatrzność pozwoliła księdzu uniknąć pocisków. Widząc taki obrót rzeczy, towarzysze zabitego pierzchają, unosząc zrabowane pieniądze — i koniec dramatu.

Wieść o napadzie, rzecz prosta, lotem błyskawicy obiegła całą parafię i co powiecie na to, że współplemienni-

cy rabusiów nawet tak oczywistą zbrodnię swoich, usiłovali wytłumaczyć, ba nawet złożyć ją na głowę starca-kapłana, dowodząc, iż zabity herszt zbójów, nie miał bynajmniej zamiaru dokonywać zbrodni ani rabunku, lecz tylko przyszedł do ks. L... po swój dług jakoby — przyszedł poń w nocy, z rewolwerem, nożami, drągiem żelaznym i z bandą zamaskowanych opryszków! O, przewrotności, gdzież twoje granice!

W tej chwili ptaszki są w klatce, czekając słusznej za ową nocną wyprawę zapłaty, która też ich nie minie. Niech więc będą Bogu dzięki że tak się stało. A że taki, nie zaś inny, był przebieg napadu, zaręczam najsolennie, gdyż — jak i to rzekłem powyżej — sprawdziłem go we wszystkich szczegółach — na miejscu. N. N.

KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i zagraniczna.

Kościół. W Sosnowcu, jak donoszą dzienniki, rozpoczęta wkrótce zostanie budowa kościoła parafialnego. Plany zostały już zatwierdzone. Na kosztą robót komitet budowy nowej świątyni, posiada obecnie zaledwie 10,000 rubli; jest przecież nadzieja, dodaje „Słowo“, że zamożni mieszkańcy miejscowi, sumę brakującą, w miarę postępu robót uzupełnią.

Odpowiedzialność Duchowieństwa. W Nr-ze 84 „Warszawskiego Dniownika“ czytamy co następuje: „W obowiązujących prawach, określających odpowiedzialność osób duchownych innych wyznań chrześcijańskich za spełnianie posług religijnych osobom prawosławnym, według swoich obrzędów, zaprojektowane zostały następujące zmiany i uzupełnienia: Duchowni obcych wyznań chrześcijańskich, którzy świadomie dopuszczają prawosławnego do Spowiedzi, Komunii lub namaszczenia olejami według swoich obrzędów, podlegają: na pierwszy raz — wydaleniu z miejsca na czas od 6-ia do 12-tu miesięcy; na drugi raz — pozbawieniem stanu duchownego. Połączone dotąd z pozbawieniem stanu duchownego oddanie winnego pod dozór policyjny ma być zniesione, ponieważ duchowny z chwilą pozbawienia go stanu duchownego traci możliwość nieprawnej działalności w charakterze osoby duchownej. Za spełnienie posług religijnych prawosławnemu, bez świadomości o tem, duchowni obcych wyznań chrześcijańskich podlegają surowej naganie, jako za nieoględność, nie licującą z powagą ich stanu. Duchowni obcych wyznań chrześcijańskich, którzy dopełnią według swojego rytuału na prawosławnym konfirmacji lub namaszczenia olejami, albo innego obrzędu, znamięującego przyjęcie do wyznania obcego kościoła chrześcijańskiego, albo też dopuszczają spełnienia lub spełnią według swoich rytuałów chrzest dzieci prawosławnych, podlegają usunięciu z posady lub pozbawieniu godności duchownej. Postanowienia powyższe wypełniają luki kodeksu karnego, polegające na braku specjalnego artykułu, stanowiącego miarę kary za konfirmowanie osób wyznania prawosławnego przez pastorów luterańskich.“

Zwracamy uwagę czytelników naszych na pomieszczone w Nr-ze dzisiejszym, w rubryce reklam, ogłoszenie Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, dotyczące wylosowanych Listów Zastawnych 5-procentowych, celem zamiany ich na 4½-procentowe.

Niby coś, a nic. Jak wiadomo, wskutek dyskusji w prasie, ujawniającej wysysk plantatorów buraków przez właścicieli cukrowni, jak również z powodu, że w niektórych okolicach właściciele ziemscy postanowili raczej zaniechać plantacji buraków, aniżeli pracę swoją i jej owoce oddawać darmo na rzecz fabrykantów, utworzoną została *ad hoc* delegacja, złożona w połowie z przedstawicieli rolnictwa, w połowie zaś z reprezentantów cukrowarstwa. Celem onej delegacji było „uregulowanie stosunku pomiędzy plantatorami buraków a cukrowniami“ — i w tych dniach właśnie, na posiedzeniu sekcji rolnej, delegacja zdawała z swych czynności relację, sprawiwszy obecnym członkom sekcji istną niespodziankę. Nietylko bowiem raport, czy tam protokół delegacji, odczytany na posiedzeniu, nie wyjaśnia wcale owego stosunku, który miał być przecie zbadanym i... „uregulowanym“, ale i „wniośki“ delegacji nie zawierają właściwie nic, coby ów stosunek, dla plantatorów mianowicie, mogło czynić znośniejszym, a kwestya w całej tej sprawie najważniejsza i najżywotniejsza: cena buraków, nie została w referacie dotknięta bodaj jednym słówkiem. W dodatku, aby widocznie nie psuć humoru i dobrego trawienia panom przemysłowcom i różnym wielkim finansistom, czyli wielkim żydom, referatu delegacji nie poddano wcale pod dyskusję zebrania, ograniczając się jedynie na jego odczytaniu! Jest to więc niby coś, ale właściwie jest to nic, czyli, mówiąc jeszcze wyraźniej, jest to mydlenie oczu plantatorom referatami bez żadnego znaczenia. To też plantatorowie postąpią, według nas, najprakty-

czniej, gdy nie oglądając się na żadne „stałe“ czy też niestałe delegacje, bronie się będą w dalszym ciągu przed wyzyskiem pp. cukrowarów siłą jedynie zrozumienia własnego wspólnego interesu, stając na gruncie rozumnej i uczciwie pojętej solidarności. To zawsze najpewniejsze.

Katastrofy w Łodzi. W ciągu niespełna dwóch tygodni, zdarzyły się w Łodzi aż dwa wypadki pozbawiające życia kilku czy nawet kilkunastu, ludzi. W jednym tygodniu zawala się ściana jakiegoś tandetnego domu jakiegoś p. Bławata, raniąc kilku robotników i zabijając jednego, a w drugim (w ubiegły Poniedziałek) pęka olbrzymiej wielkości kocioł parowy w fabryce niejakiego Zygryda Mannaberga, przyczem ponosi śmierć lub kalectwo ciężkie znowu kilka osób. Widocznie, w stosunkach przemysłowych żydowsko-niemieckiej Łodzi więcej jest żydowskiego nieładu, aniżeli — słynnego przecież — niemieckiego porządku. O tem jednak dzienniki nasze, zajmujące się obecnie na wyścigi Łodzią, nie nam jakos nie mówią, obliczając jedynie, wynikające z powodu katastrof „straty materyalne“ pp. przemysłowców. Biedacy!

O lekarza. Z Holszan piszą do nas: „Mieszkańcom tutejszym, jak i całej ludności okolicznej, daje się dotkliwie uczuwać zupełny brak lekarza. W czasie zwłaszcza panowania chorób epidemicznych, jak w tym roku tyfusu, trudność w pozyskaniu pomocy lekarskiej jest prawdziwym dla ludności nieszczęściem, gdyż najbliższa miejscowość gdzie lekarza przypadkiem tylko znaleźć można, odległa jest od Holszan o 18 wiorst drogi, a przytem lekarza z takiej odległości sprowadzonego nie każdy przecież opłacać jest w stanie. Gdyby więc osiedlił się tu lekarz młody a sumienny i energiczny mógłby mieć praktyki, jak to mówią, po uszy, co naturalnie dalaoby mu byt trwały i dostatni; dla mieszkańców zaś osiedlenie się to byłoby, rzecz można, debrodziejstwem prawdziwym. Miasto Holszany (gub. Wileńska) liczy mieszkańców 3,000, a ludność parafii tutejszej wynosi 20,000 dusz. Jest też w miejscu apteka, a przytem w niedługim czasie ma nastąpić połączenie Holszan ze stacją Słobódka kolei Libawo-Romeńskiej. Stara się o to obywatel, p. Gorbanew, który — gotów jest lekarzowi dać lokal bezpłatnie. Zechce więc sz. red. „Roli“ wiadomość powyższą zamieścić w piśmie swoim, a może tym sposobem znajdzie się kandydat do zajęcia w Holszanych oczekującej nui, wraz z rozległą, powtarzam, niezawodną praktyką, — pozycyją stałego, miejscowego lekarza. W razie zaś gdyby tak się stało, to jest gdyby kandydat rzeczywiście się znalazł, — wszelkich bliższych informacji udzieli mu najchętniej właściciel apteki tutejszej.“

Wolnomyślny szewc. Dziwne, bardzo dziwne — jak nas informują ludzie rzeczy świadomi — panują obyczaje u jednego z więcej nawet znanych szewców warszawskich, mającego swój warsztat w okolicy ulicy Długiej. W warsztacie onego majstra, pana M..., w każdą Niedzielę i święto nasze uroczyste, panuje ruch taki, jakby to był najwzyczajniejszy dzień powszedni. Słychać stuk młotków, ostrzenie narzędzi, a nawet wyśpiewywanie... „majufesu“. To żydzi tu tak „pracują“, bo dodać trzeba, że ów pan majster szewcki, choć sam jest chrześcianinem, katolikiem, szczególnie jednak upodobał sobie wyznawców Talmudu i woli im dawać zarobek, niż swoim. Ale niechby sobie i tak już nawet było, niechajby sobie pan majster kochał swoich żydków, (fuszerują oni bo fuszerują, ale zawsze robią „taniej“), i niechby sobie razem z nimi wyśpiewywał „majufes“, ale niechby nieszanowaniem świąt nie gorszył swojej czeladzi chrześciańskiej, której także pewną liczbę ma podobno u siebie. Niechby zresztą ów pan majster przejechał się do Łodzi, a przekonałby się, że tam nawet niemcy-protestanci święta Matki Boskiej szanują, zamykając w dniu te uroczyste swoje warsztaty i fabryki. W każdym razie wolnomyślność p. majstra szewckiego idzie zadaleko — i radzilibyśmy mu szczerze tego rodzaju inowacyj żydowsko-bezwyznaniowych do naszych stosunków rzemieślniczych nie wprowadzać.

Odczyty. Na rzecz Warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się w ciągu b. m. Kwietnia, w sali ratuszowej szereg odczytów. Odczyt pierwszy wypowiedziała w ubiegły Wtorek p. Walerya Marrene, wzięwszy sobie za przedmiot — „najnowsze prądy w literaturze dramatycznej“.

Z prasy. „Przegląd Tygodniowy“, dla przypodobania się swym jedynym klientom — hebrajczykom i polaczkom zżydziałym oraz bezwyznaniowcom, w każdym niemal numerze darzy nas rozmaitego rodzaju docinkami. Ponieważ istniejemy po to, abyśmy się, zarówno „organom“ takim jak „Przegląd“ p. Wiślickiego, jakoteż ich klienteli nie podobali, przeto docinki owe, okraszane dowcipem wybitnie nalewkowskiego pochodzenia, ani nas grzeją ani ziębią — i nie wspominalibyśmy o nich, gdyby nie zabawne rzeczywiście absurda, jakie złość ta gwałtownych przeciwników „Roli“ bardzo często płodzi. Tak np., w N-rze ostatnim (14) „Przegląd Tygodniowy“ twierdzi, jako p. Jeleński konkurencyi nie znosi i jako jest on „zły na konkurentów“. Ciekawa rzecz, gdzie to i kiedy „Przegląd Tygodniowy“ dojrzał? Wprawdzie, on sam nie odstępkuje od szablonu konkurencyjnego prasy warszawskiej ani na krok jeden; wprawdzie o konkurentach swoich na arenie „postępo-

wej“ nie wspomina nigdy, choćby tam bywało najwięcej i jaknajwiększej, w jego duchu... postępowości; ale co do nas, jesteśmy dla naszych ewentualnych „konkurentów“ usposobieni tak przyjaźnie, że gdyby nawet tenże sam „Przegląd Tygodniowy“ porzucił żydowszczyznę i ateuszowstwo, a stał się pismem chrześciańskim, powitalibyśmy go w tej nowej skórze z taką życzliwością, jakiej od dzisiejszych „konkurentów“ swoich oczekuje — napróżno. Tylko... wątpie się godzi, iżby p. wydawca „Przeglądu“, choćby nawet w antypanamizmie widział interes najświetniejszy, mógł zadać podobny gwałt — naturze.

Z teatru i muzyki. Celem zwiększenia funduszu przeznaczonego na posagi dla zmarłych znakomitych artystów: s. p. Królikowskiego i Żółkowskiego, ma być danem wkrótce w teatrze Wielkim przedstawienie wieczorne.

Zmarli: S. p. Teodor Wichrowski, nauczyciel gimnazjum, człowiek prawy i szczerze religijny, pedagog wytrawny — zm. w Warszawie, pozostawiając szczerzy żal po sobie.

S. p. Wacław Holewiński, wychowaniec b. Szkoły Głównej, współpracownik różnych pism warszawskich — zm. w Kielcach w 48 roku życia.

S. p. Anna Bohdanowicz-Bilińska, znana i utalentowana prawdziwie portrecistka — zm. w Warszawie, przeżywszy lat 35.

S. p. Jan Quatrini, b. długoletni dyrygent opery warszawskiej i nauczyciel śpiewu — zm. w Warszawie, licząc 78 lat życia.

S. p. Zygmunt Sulimierski, wychowaniec b. Szkoły Głównej, sekretarz departamentu cywilnego Izby sądowej warszawskiej — zm. w Warszawie.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 13 Kwietnia.

Ceny na rynkach zbożowych zagranicznych podniosły się cokolwiek; podniosły się też nieco, chociaż bardzo nieznacznie i na targach warszawskich.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 6.50 — 6.60, średnią 6.10 — 6.20, ordynaryjną 5.80 — 6.00. Żyto wyborowe 4.60 — 4.70, średnie 4.35 — 4.50. Owies 2.90 — 3.20, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga, pszenicę wyborową płacono 100—102, średnią 99—101, ordynaryjną 93 — 96 kop. za pud. Żyto mocno: wyborowe 80—82, średnie 77—79, wilgotne i obsadne 74—76. Owies także mocno: wyborowy 95 — 97, średni 88 — 92, ordynaryjny 84 — 86 kop. za pud.

W Libawie żyto mocno: wyborowe 82—83, gorsze 80—81. Owies wyborowy 82 — 86, średni 77 — 80 kop. za pud. Jęczmień 60—67 kop. za pud.

W handlu okowitą, przy dowozach dostatecznych, usposobienie ciągle słabe. Na rynku warszawskim płacono za wia dro 100° okowity 10,91 — 10,99 netto.

Na rynku cukrowym usposobienie spokojne, przy cenach niezmiennych. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.70 — 3.75, za kostki 3.65, za mączkę 3.17 — 3.20, za kamień 24-funtowy.

Na targu praskim, przy normalnej dostawie bydła, stan rzeczy niezmienny, na rynkach żywnościowych wszystko również pozostaje bez zmiany.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. K. Ml... w Gar... — Za pamięć dziękujemy serdecznie, przesyłając wzajemnie życzenia wszelkiego dobra i powodzenia w uczciwej walce — z ludźmi niedobrymi.

Sz. ks. Fel... Płuciński w Będ... — Żądane pismo zaprenumerowane — bezzwłocznie. Za życzenia i serdeczne słowa, najszczerze zasyłamy — Bóg zapłać!

Sz. ks. Jan P... w M... — Owszem, będziemy chcieli zrobić użytek w N-rze następnym.

Sz. ks. T. Dziekoński w Stęszycy. — Administracya „Przeglądu Katolickiego“ oświadczyła, iż tomu 16 „Encyklopedyi Kościelnej“ nabyć nie może, ale może go przyjąć w zamian za tom 19-ty, którego Sz. Ks. Dobrodziej żąda. Po otrzymaniu przeto tomu 16-go — t. 19-ty może być zaraz wysłany. Brakujący Nr. 65 „Dziennika dla wszystkich“ już zapewne doszedł, gdyż wysłaliśmy go bezzwłocznie po otrzymaniu listu. Za życziwe słowa najszczerzej zasyłamy podziękę.

Sz. ks. L. Zalewski w Lipnikach. — Prenumeraty na iune pisma nie wnosimy nigdy inaczej, jeno zawsze w czasie właściwym, to jest natychmiast po jej otrzymaniu. Tak samo też spełniliśmy i życzenie Sz. Księdza Dobrodzieja. Prenumerata kwartalna „Gazety Rolniczej“ wynosi rs. 2 kop. 50, pozostaje więc u nas kop. 50.

Sz. ks. Wł. Michałowski w Szarogrodzie. — Prenumeraty za kwartał drugi z księgarni Orgelbranda nie otrzymaliśmy; obecnie przeto „Rola“ jest opłaconą po dzień 1 Lipca r. b.

Sz. ks. Kajrukszt w Zyczu. — Do usług tego rodzaju dla życziwych czytelników naszych, zwłaszcza gdy idzie o sklepy chrześciańskie, jesteśmy zawsze gotowi. Za ogłoszenie nie się, w tym razie, nie należy.

Sz. ks. Andrzej Woź... w Miłowie. — Prenumerata jest obecnie opła-

coną po dzień 1 Lipca r. b. Za słowa błogosławieństwa dziękujemy serdecznie.

P. K. S... p. Holszany w Bor... — Z przyjemnością czynimy zadość życzeniu sz. pana w N-rze dzisiejszym.

P. Wal... w Słob... — Dziękujemy uprzejmie za zwrócenie uwagi; będziemy chcieli podnieść.

"Przeciwnicze". — A my znowu pozostaliśmy przy swoim. Dla nas, kobieta wyzuta z Wiary będzie zawsze potworem wstrętnym, przynoszącym hańbę rodzinie która go wydała. Wogóle przytem, bezwyznanie kobiety czy mężczyzny nie jest dowodem — wbrew zdaniu pani — żadnego „wyższego rozumu“ (!), ale przeciwnie — wielkiego ograniczenia umysłowego i braku wszelkich zasad moralnych. Wzajemnie za list gwał-

towny, przyjmijcie Pani wyrazy szczerzej litości, gdyż naprawdę jesteście bardzo — biedną.

Kurjerek księgarski E. Kolińskiego
w Warszawie — ulica Marszałkowska 132.
Dombrowski X. Narzędzia i miejsca meki Pańskiej w obrazkach i opisach z dołączeniem staży, 40 kop. **Branchereau.** Zwyczaj towarzyskie dla osób duchownych, wydał X. Szeżeński. Rs. 1.20. **Leixner.** Więk XIX. Obraz ważniejszych wypadków w dziedzinie historii, sztuki, nauki, przemysłu i polityki. 2 tomy z rycinami. Rs. 6. **Bogusławski.** Historia Słow'an. Kraków, tom I. Rs. 4. **Bogusławski.** Szkice Lito-windyjsk'e. Kraków. Zeszyt I, Zeszyt II. Rs. 1.50.

DYREKCJA GŁÓWNA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO

nadesłała Redakcyi „Roli“ I, II, III i IV arkusz wykazu Listów Zastawnych 5 procentowych, wylosowanych celem zamiany ich na 4 1/2 procentowe.

Wszyscy prenumeratorowie i czytelnicy „Roli“ mogą otrzymać wykazy te bezpłatnie, za zgłoszeniem się do Administracyi „Roli“. W razie zgłoszenia się listownego, należy załączyć dokładny adres i dwukopiejkową markę.

Dyrekcya Główna, w miarę postępu losowania, przesyłać będzie do Redakcyi „Roli“ dalsze wykazy, a po skończeniu losowania nadeszłe ogólny wykaz wylosowanych listów.

REKLAMY.

CEMENT

krajowy, Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya i krajowa, oraz Glinka ogniotrwała, największe w Warszawie składy u firmy

Z. A. KRAJEWSKI 204—25—4

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr 28.

(2)  Poleca się pierwszorzędną a tani (52 51)
Hotel Angielski w mieście Częstochowie,
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

DOM HANDLOWY Stanisław GRALEWSKI i S-ka

Telefonu Nr 681.

Biurowo Aleja Jeruzolimka 35. Skład Twarda 55.

Węgla kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i młina. 141—52—9

DLA UCZNIÓW. MUNDURY, SZYNELE i BLUZY. Wielki wybór. Ceny przystępne.

W magazynie **KONSTANTEGO JAKIMOWICZA.**

Miodowa Nr. 12, wprost sądu. 213—10—4

Zwracamy uwagę na ogłoszenie o podręcznikach naukowych **P. V. REUSSNERA**
23—14—14

Tomasz Wysocki, Adwokat przysięgły, przyjmuje interesantów codziennie od 9 do 10 zrana i od 4 do 7 po południu. **Długa Nr 8a.** 3-52-27

Rzadka sposobność.

Za bardzo przystępną cenę do sprzedania **ZEGAR WIEŻOWY** w doskonałym stanie, w Zakładzie Zegarmistrzowskim **J. Drozdowskiego, Nowo-Miodowa Nr. 2.** 186-1-1

Do Sprzedania Organki o sześciu oktavach, skrzypce i altówka włoska — oraz pościeli kilkadziesiąt funtów. Wiadomość: **Żórawia Nr. 3 m. 23 i 22.** (247—3—1)

OGŁOSZENIA.

Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturalnych Giełżyńskiego Piotra

Marszałkowska 137, w Warszawie.

Zaopatrzonej zawsze w wielki wybór **Dywanów** kościelnych, perskich, tureckich, francuskich i angielskich **Kotelin**, utrechtów, gobelin, jut, czep i kretonów, **Serwet**, kap dywanowych, jedwabnych, gobelinowych, jutowych, waflowych, kołder watowych i bawojowych, **Firank**, cerat, chodników dywanowych, szpagatowych, jutowych i kokosowych, oraz: Materiałów bławatnych, jedwabnych, wełnianych i bawełnianych na suknie, kortów, pleidów, chustek i t. p. **CENY NIEPRAKTYKOWANIE NIZKIE.** 10 52-16

Zarządzający składem **H. Radecki.**

Szmuclerskie wyroby: Frydzio, Kwasty, trzepaski, portyer i firank. gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

W. Pomorskiej,

206 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 26-4

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,
oraz BANDAŻY**

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137
i Bielańska Nr. 5,

połącza wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 12-52-16

NAJLEPSZY EKSTRAKT MIĘSNY
GIBILS
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Do nabycia w handlach Kolonialnych, Aptecznych i t. p.

PRACOWNIA HAFTOW
I UBIORÓW KOŚCIELNYCH
JADWIGI BARONOWEJ REISKIEJ

W WARSZAWIE.

Przeniesiona na ulicę Nowy-Świat Nr. 45.

232-6-3

Posiada znaczny wybór gotowych aparatów, materyi, galonów, frydzli i t. p. Przyjmuje zamówienia na nowe aparata, a zużyte przerabia starannie. Hafty złote i kolorowe są *specjalnością naszej pracowni.*

HOTEL PARYZKI

W WARSZAWIE,
gruntownie odrestaurowany.
Kąpiele.—Restauracja.—Telefon.

Hurtowy Skład Win F. VENULET & Co

egzystujący od roku 1877-go

w Warszawie ul. Długa Nr. 49 wprost Arsenalu

Poleca wielkie zapasy odstających WIN WĘGERSKICH ORYGINALNYCH, WPROST OD PRODUCENTÓW SPROWADZONYCH, po cenach możliwie umiarkowanych, a mianowicie: wina stołowe od rs. 160, i Maślacze od rs. 210 beczka — i wyżej. Również są na składzie WSZELKIE INNE ZAGRANICZNE WINA I TRUNKI oraz WINA KRYMSKIE I KAUKAZKIE w najlepszym gatunku. — Sprzedaż na beczki, garnce i butelki. — Ekspedycja do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. — Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie.

111-26-12

NAJSILNIEJSZE

PASY do MASZYN
„HERKULES PECHA“

NAJTANSZE

przeszło 100% silniejsze i rzeczywiście tańsze od skórzanych. Świadczenia i cenniki na żądanie franco.

oraz

Pompy, Sikawki, Węże, Rury, Armatury (Wentyle i Krany), Pakunki Gumowe i Arbestowe. Wszelkie techniczne Przybory

dla Fabryk, Gorzelni, Browarów i Gospodarstw Wiejskich

Antoni Pech & Comp.

w Warszawie, Nowo-Miodowa N 1.

WAŻNE dla Gospodarstw Wiejskich położonych w bliskości miast

Aparaty assenizacyjne.

144-6-5

DOM BANKOWY X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych dozorowania losowań amortyzacyjnych. — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odąd stale sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzanie lub omyłki w sprawdzaniu losowań.

20-52-15

GORSETY SKŁAD NICI
GENY PRZYSTĘPNE
H. Boniczek
41
KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE.

21-52-38

DOM HANDELOWY M. Freisler

w Warszawie, 29 Senatorska 29,

Telefonu Nr. 729.

Wylączna sprzedaż hurtowa i detaliczna listów do ram fabryki „B. Różycki i S-ka“.

226-12-3

Bronisław Lewandowski

MALARZ DEKORATOR.

Nr 8. Ogrodowa Nr 8.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie malarstwa i dekoratorstwa wchodzące i takowe wykonywa z całą starannością. 235-13-2

NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów

„ROSJANIN“

Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie,
ul. Przechodnia Nr 3.

Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa. 106-49-12

APTEKA WENDY I WIOROGÓRSKIEGO

45 Krakowskie-Przedmieście,

wyrabin

OLEJ RYCYNOWY pozbawiony zapachu i smaku

(Oleum Ricini aromatisatum)

dla osób nieznoszących oleju, oraz dla dzieci.

wysyłka pocztą za zaliczeniem. 193-6-3

Trany lekarskie, Oliwa Nicejska

świeżo nadeszły

do Składu Materiałów Aptecznych

Urbanowicza i Różyckiego

Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,

Polecamy także wszelkie środki dezynfekcyjne.

72-26-26

Zakład Froeblovski ANIELI KOSTKA

Leszno Nr 34

w dużym ogrodzie z obszerną altaną. 242-6-1

Szkoła Artystyczno-Rzemieślnicza Żeńska JADWIGI PRZEWOSKIEJ

Niecała № 10, w Warszawie,

nagrodzona medalami w Warszawie i Petersburgu, za najlepsze wykłady rzemiosł i *najzgrabniejszy krój*. Dla przyjezdnych specjalnie pośpieszne kursa. Pensyonarki przyjmują się i patenta wydają. Przy szkole jest PRACOWNIA SUKIEN i Kapeluszy dla praktyki uczennic. Szkoła kształci również na starsze paniny, na przystępnych warunkach. 117-20-6

Filja: Łódź, Zielona Nr. 5, dom Emmy Röder.

Portrety Papieża Leona XIII.

reprodukuje słynnego obrazu francuzkiego malarza Chartan'a.

Na propozycję Redakcyi *Przeglądu Katolickiego*, w celu uprzystępnienia nabycia, Wydawcy tych wizerunków w Paryżu uważali za możliwe zniżyć cenę niektórych formatów, które odtąd sprzedawać się będą po cenach następujących:

1. Eau forte, wielki format (rytow. Ch. Courty, cena zniżona z rs. 20 na rubli 15.
2. Grande chromogravure (format wielkości metra), cena zniżona z rs. 15 na 10.
3. Chromoltografia z obwódką złożoną, cena zniżona z rs. 5 na rs. 3.
4. Chromocarte albumowe, z rs. 4 na 3.
6. Chromotypografia na welinie, z kop. 60, na kop. 40 za sto egzemplarzy rs. 30.
7. Obraz kolorowany z takąż obwódką kop. 10, za sto egzemplarzy rs. 8.
8. Chromopropagande, małego formatu, kop. 5, za sto egzemplarzy, rs. 4, za tysiąc rs. 35.

Ceny przesyłki bez zmiany: od formatów większych (1—4) kop. 75, od mniejszych (6—7) po kop. 20 za № 8 przesyłka kop. 8. Przy wysyłce znaczniejszej liczby egzemplarzy koszta zmniejszają się odpowiednio. (6—1)

J. KRZYKOWSKI

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Fabryka Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elektrody wszelkiego rodzaju, — Narzędzia chirurgiczne ostre, — Bandaże, — Paski ruptorowe, — Pasy brzuszne, — Płótna gamowe, — Irygatory, — Respiratory, — Inhalatory i t. p. **ŚRODKI OPATRUNKOWE**, — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne, — Termometry maksymalne pokojowe i za okno, — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa fabryka tanio i dobrze. **Ostrzenie i niklowanie.** 132-52-9

INTERES ZBOZOWY

ARTUR WIERZBOWSKI

w Warszawie

Włodzimierska 21

Telefonu Nr 427

podejmuje się

zakupu i sprzedaży zboża

oraz

wszelkich produktów rolnych.

108-6-6

Krawiec A. POŁOCKI Męzki

w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.

przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powierzonych sobie materiałów, — po cenach bardzo umiarkowanych.

POTRZEBNY CHŁOPIEC

lat 12 — 14, umiejący czytać i pisać po rusku i po polsku do składu materiałów aptecznych **M. KLIMOWICZA** w Kownie. Świadcstwa miejscowego proboszcza niezbędne. 223-3-2

J. A. Maské

Artysta Rzeźbiarz

w Warszawie, Krochmalna 53.

Przyjmuje wszelkie roboty najwyższych wymagań sztuki do wykonania, z każdego materiału w rzeźbie używanego i zastosowuje się ściśle do życzeń i funduszy, jakie Sz. Interesanci sami przeznaczają. Zwraca przytem uwagę, że z *massy kamienniej*, materiału najtrwalszego i najlepszego, ja tylko w kraju, wykonywam zamówienia najpiękniejszych modeli za trzecią część ceny jaka przypada na wykonanie dłutem i to zawsze niedostatecznie wykończono.

Istniejąca od roku 1861

Fabryka ORGANÓW KOŚCIELNYCH

pod firmą

JÓZEF SZYMAŃSKI I SYN

w Warszawie, ulica Chłodna Nr 34.

znana w kraju z niezwykłej dobroci wyrobów, zaszczytne odznaczona *Medalem Złotym* na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1885, po śmierci świeżo zmarłego ś. p. *Józefa Szymańskiego*,

przechodzi na własność pozostałych po nim **SYNÓW**,

i prowadzoną będzie nadal na pierwszorzędnej stopie przy zastosowaniu najnowszych ulepszeń.

Zawiadamiając o tem Szanowne Duchowieństwo, mamy nadzieję, że zaufanie jakim nas dotychczas zaszczycało stanie się i nadal udziałem naszym, tem bardziej, że ze swej strony ręczyć możemy za sumiennosc i dokładność w wykonaniu powierzonych nam wyrobów.

Ś. p. *Józef Szymański*, chory w ostatnich trzech latach życia, zdał fabrykę

na Synów swych **JANA i ANTONIEGO**,

którzy byli właścicielami jej kierownikami i mogą zatem z całą znajomością rzeczy podejmować się wszelkich zleceń wchodzących w zakres ich specjalności. 90-13-9

B. CHEŁMICKIEGO, inżyniera

Parowa Fabryka Gipsu pod firmą „**D. Żółtyński**”

w Warszawie, *Dobra* Nr 19, poleca:

Gips rolniczy, mularski i sztukatorski.

NEMO

w Warszawie, Bracka 10.

SKŁAD MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH
I GALANTERYI.

Papiery kancelaryjne i listowe krajowe i zagraniczne, Koperty, Materiały piśmienne i rysunkowe, Portmonetki, Portfele i Papiernosnice, Pióra, Ołówki, Tusze, Łuki, Linie i t. p., Wszelkie druki z firmami handlowymi, Księgi kopjowe, Marki, Wexle, Stemple, Gry towarzyskie, Albumy, Ramki do fotografij, 148 Bilety wizytowe i Monodramy. 6-4

Dom na letnie mieszkanie

składający się z sześciu pokoi i dwóch kuchni na dole z werendami i przedpokojami. Lokal ten cały może być podzielony: na 2 pokoje z kuchnią, jeden pokój z kuchnią lub trzy pokoje z kuchnią; na górze 2 pokoje z kuchnią i dwoma balkonami i jeden pokój z kuchnią i balkonem.

Wiadomość Sklep chrześcijański Orzechowskiej w NOWOMIŃSKU. 244-2-1

SKŁAD MYDŁA I ŚWIEC

JÓZEFA CHODAKOWSKIEGO

Nowogrodzka róg Kruczej 13. — Filja: Krucza 31
W WARSZAWIE

poleca: Nafte B-ci Nobel, Świece stearynowe Kościelne i Newskie, Masy do zaprawiania posadzek, Wosk do podłóg, Mydła toaletowe, Perfumy, Wody kolońskie, Krochmal, Farbki i Zapalki.

Lep ochraniający drzewa od gąsienic.

Lasy w różnych okolicach kraju zagrożone są napadem **Brudnicy mniszki** (*Liparis monacha*), której żarłoczne gąsienice (liszki), ogolając drzewa zupełnie z igieł i liści, i z tej przyczyny, całe drzewostany obumierają i usychają, nieraz na znacznych przestrzeniach. — **Najskuteczniejszym środkiem zapobiegania tej klęsce jest Lep gąsieniczny** (rodzaj sztucznej wiściny), którym smaruje się drzewa, dokoła pniów na wysokości 5—7 stóp, w kształcie obrączek szerokości dłoni. — **Lep gąsieniczny naszego wyrobu** używany był na wielkich przestrzeniach lasów Księstwa Łowickiego i okazał się nie tylko bardzo pomocnym, ale i najlepszym z pośród różnych gatunków zagranicznych „Raupenleimów“. Na stwierdzenie tego, Zarząd Księstwa Łowickiego wydał nam świadectwo z d. 2 Lipca 1892 r. za Nr. 2229, przyznające, że Lep nasz, użyty w ilości 66,000 funtów, niezmiennie zachowywał własność swej lepkości przez cały czas rozwoju gąsienic, od wylęgu ich do przekształcenia się w poczwarki i rzeczywiście nie przepuszczał gąsienic do koron drzew. — Zakładanie obrączek lepowych na drzewach, a tem samem i zamówienia na lep, powinny wyprzedzać wylęg gąsienic, który się rozpoczyna zwykle od połowy Kwietnia. — Lep nasz stosowany być może nie tylko przeciwko brudnicy mniszce, lecz i przeciwko gąsienicom wszelkich gatunków, napadającym na lasy, parki i ogrody owocowe. — Zwracamy uwagę na obszerny artykuł w N rach 9 i 10 „Gazety Rolniczej“ z r. b., wyjaśniający całą doniosłość klęski, jaką zadać może rozmnożenie się Brudnicy mniszki. — Bliższych objaśnień udzielimy na każde zażądanie franco.

GUSTAW NOSEK & C^o.

Fabryka parowa olejów i smarów, w Grodzisku pod Warszawą.
Kantor w Warszawie, ulica Włodzimierska 23.

207—5—4

Aloizy Ludwigo

SENATORSKA 6, — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobrze
assortowane

Składy Nici i Galanteryi.

18 Wszytki pocztowe uskuteczniają się akuracie i śpiesznie. 46-14

Magazyn Ubiorów Męzkich

Zaopatrzony w wielki wybór materiałów i gotowej garderoby, po cenach niskich. Poleca się W.W. Panom.

Marszałkowska 99. M. Chmurczyński.

Cukry deserowe funt 50 kop.

B. M. Śniegocki

FABRYKA, SKŁAD GŁÓWNY i EKSPEDYCJA

Warszawa, Marszałkowska 141.

Filje: Kraków - Przedmieście 47,
Nowy - Świat 5.

LUBLIN, Krakowskie Przedmieście, Hotel Europejski.

Wyroby z najlepszych materiałów.

CENY NAJNIŻSZE.

22 Na prowincję wysyła się za zaliczeniem pocztowem. 32-29

Czekoladki funt 60 kopiejek.

Woda Mexico FELIKSA WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy.

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

Złoty medal 1883 r.

96 SPECYJALNA FABRYKA 50-13

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH Roberta Bohte

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

4. KOTZEBUE 4. 52-38

BANKOWY

Br. POPLAWSKI

w Warszawie, Wierzbowa, Hotel Angielski.

Dokonywa wszelkich operacyj pieniężnych, asekuruje Pożyczki Premiowe I i II Em. po 65 kop. Przyjmuje w komis zboże, wełnę, chmiel, etc.

99—26—13



Angielskie i Amerykańskie

WELOCYPEDY

Psycho, Quadrant, Rambler

LEKKIE, SZYBKIE i TRWAŁE

polecają

Ludw. Reineke & C^o.

134 Marszałkowska 134
róg Ś-to Krzyżkiej.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień uważam za właściwe wyjaśnić, że mój **KALENDARZ**, będący zarazem **JEDYNYM** dotąd **MIEJSCOWYM** wydawnictwem, nie ma nic wspólnego z tak zwanym „Kalendarzem Łódzkim“ i nosi tytuł:

„ŁODZIANIN“

Kalendarz informacyjno - adresowy.

243-3-1

Księgarz C. Richter.

L. W. Wichliński i S-ka

Składy WAPNA, CEMENTU, GIPSU i WĘGLA kamiennego

w Warszawie, Towarowa Nr 21, Telefonu Nr 114.

Własne Kopalnie i Zakłady Wapienne w Smotryszewie i Kodrębiu pod Noworadomskiem — z produkcją roczną 150000 korey Wapna drzewem palonego, znanego w handlu pod nazwą Radomskiego, polecamy odbiorcom jako materiał wyborowy i niemający konkurencji pod względem swych zalet.

Zamówienia na dostawy detaliczne i wagonowe przyjmuje nasz Kantor w Warszawie Towarowa № 21, telefonu № 114 lub Zarząd Kopalni w Smotryszewie pod Noworadomskiem (Stacya D. Ż. Warszawsko-Wiedeńskiej

240-3-1

ZAKŁAD WYROBÓW BLACHARSKICH

Artystycznych i Budowlanych

JULJUSZA BRYZEMAJSTRA

№ 33 Nowolipki w domu własnym 33 №.

Wykonuje wszelkie roboty blacharskie, ornamentacyjne z cynku i miedzi, oraz krycie dachów.

64-12-10

MACZKA SCHNEEBELI

najpożywniejszy i najposilniejszy pokarm dla niemowląt, zawierający sztucznie zgęszczone mleko najzdrowszych krów szwajcarskich

Towarzystwa Akcyjnego
A. SCHNEEBELI et C^o
w AFFORLTERN (Szwajcarya).

Do nabycia w pierwszorzędných składach materyałów aptecznych i towarów kolonialnych.

I. SZMOLKE et C^o,
HENRYK WELT,
I. WALIGÓRSKI,
etc., etc.

245-3-1

„Przyjaciel zwierząt“

Czasopismo miesięczne, poświęcone hodowli i opiece zwierząt domowych i pożytecznych

wychodzące pod redakcją
Juliana Heppena.

publikuje prace z dziedziny zoologii i psychologii zwierząt, podaje sposoby leczenia i zapobiegania chorobom tychże; publikuje również powieści i nowelle z odpowiednią tendencją, korespondencje, stałe kroniki i t. d. Pismo to daje jednocześnie i naukę i rozrywkę, a będąc organem tak humanitarnej instytucji, jaką jest „Towarzystwo Opieki nad zwierzętami“, krzewi jego idee i dlatego powinno się znajdować w rękach każdego człowieka. Od czasu do czasu publikuje też i ilustracje.

PRENUMERATA: w Warszawie półrocznie rs. 1, rocznie rs. 2. — Poczta: półrocznie rs. 1 kop, 50 rocznie rs. 3.

Dla członków Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, mieszkających po za Warszawą, niższa się cena roczna na rs. 2 kop. 50. Dla Zakładów dobroczynnych, Gmin i Szkółek na rs. 2. Ogłoszenia przyjmuje się po kop. 5 od wiersza. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Kancelarya Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, **Zielna N-er 19.** — Można też prenumerować i w księgarniach. 186—12—9

Od lat 29 egzystująca
Fabryka R A M Złoczonych
Oltarzy, Osób kościelnych, Mebli
i DEKORACYJ salonów
E. A. ZALESKIEGO
dawniej J. Druchlińskiego.

107-52-8

Krakowskie-Przedmieście Nr 2.



Krakowskie-Przedmieście Nr 2.

jedyna nagrodzona medalem srebrnym
za dobre i stylowe wykończanie robót
na składnie wielki wybór gotowych Ram
poleca się
Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.
Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

Połączone fabryki

WYROBÓW PLATEROWANYCH I NOWEGO SREBRA
NORBLIN i Spółka BRACIA BUCH

w Warszawie, Żelazna № 51,

wykonywają, obok wszelkich przedmiotów, tak do ozdoby jak i do użytku domowego służących, w wielkim wyborze wszelkie aparaty i naczynia kościelne, podług własnych, jako też i dostarczonych modeli i rysunków.

Obficie we wszelkie towary zaopatrzone, Magazyny fabryczne znajdują się: w Warszawie — Krakowskie-Przedmieście Nr 67, róg Wierzbowej i Niecałej; w Łodzi; w Krakowie; we Lwowie; w Moskwie — ul. Nikolska dom hr. Szeremietiewa i Kuźnieckij Most dom Torleckiego; w Petersburgu — Newski prospekt Nr 26; w Rydze — ul. Kaufstrasse, dom Witte; w Odessie — Deribasowska ul.; w Charkowie — Szlapanoj pieriełok; w Kijowie — na Kreszczatiku Nr 25; w Rostowie nad Donem — u L. Reicyna; w Elizawetgradzie; w Kazaniu; w Tyflisie; w Niżnim Nowgorodzie i w Baku.

Fabryka posiada na składzie i sprzedaje Blachę miedzianą i z nowego srebra.

Cenniki ilustrowane wysyłają się na każde żądanie, franco.

163-6-4

Przygotowanie i sprzedaż dozwolone przez Urząd Lekarski na ogólnych zasadach handlu.

CAPILLIFER

niezawodny środek wzmacniający bezzwłocznie cebulki włosowe,

i niszczący łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy. Ceny flakonów stałe: rs. 1 kop. 20, 2 i 3 ruble
UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzony przy korku i denku jednakowymi markami, portretem, N-rem 1036 i własnoręcznym podpisem.

75—18—9

Na Warszawę wyłączna sprzedaż u wynalazcy

T. L. GRABOWSKIEGO, Aleja Jerozolimska Nr 70 m. 17.



SIENNA 3 (drugi dom od Marszałkowskiej) SIENNA 3

116-10-9

NOWO OTWORZONY

Skład Sukna, Kortów

i innych towarów wełnianych

A. FREISLER & UNRUH

poleca wielki wybór kamgarnów, cheviotów, kortów, korcików, flanel, chustek etc. etc.

CENY MOŻLIWIE NIZKIE.

SIENNA 3 (drugi dom od Marszałkowskiej) SIENNA 3

Pozostałe w niewielkiej ilości powieści W. hr. ŁOSIA:

- Dzisiejsze małżeństwa, 1 tom.
- Jeszcze małżeństwa, 1 tom.
- Hrabia-starosta, 2 tomy.
- Wilna, 1 tom.
- Jędrzek, 1 tom, 1891.
- Linokoczek, 2 tomy, 1891.

Tomów 8 na welinie mogą nabywać *prenumeratorem* „Rola” do wyjątkowo niższej cenie **rs. 7 (siedm)** za komplet. 131-12-5

NAJNOWSZE POWIEŚCI W. hr. Łosia,

świeżo opuściły prasę i są do nabycia **we wszystkich księgarniach:**

- | | | | |
|----------|---|----------|----|
| 130-12 4 | Zięciowie domu „Kohn et C-ie”, Lwów, 1892 | Rs. 2 k. | — |
| | Wczorajsi (Serya I), Warszawa, 1892 | 1 | 50 |
| | Tajemnica piątego pułku węgierskich huzarów, Warszawa, 1892 | 1 | 25 |
| | Nokturn Szopena, Warszawa, 1892 | 1 | 25 |
| | Z różnych pułków, 2 tomy, Lwów, 1892 | 2 | — |

K. Ossowski

WARSZAWA. — KRUCZA 39.

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH I FARB

polecając, po możliwie niskich cenach, wszelkie towary do potrzeb domowych — w gatunkach wyborowych — oraz farby, pokosty i t. p. odstępuje, przy odpowiednich obstalunkach, **znaczny rabat.**

J. SOLECKI

FABRYKA SKÓR I PASÓW DO MASZYN

65 Warszawa, ulica WOLSKA Nr. 47. 12-9



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych, oraz Bandaży,
F. Balukiewicza

W WARSZAWIE
Bieleńska Nr. 9, hotel Paryżki.
Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie
fabryki wchodzące. 69-26-24
MEDAL srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

Przyjmuję bieliznę do haftu,

po przystępnej cenie — oraz udzielam

LEKCYI HAFTU.

485-12-12

Bieleńska Nr 9 (Hotel Paryżki), Czytelnia J. Jeleńskiego.

Egzystujący od lat 13-tu, znany z sumiennego wykończenia powierzonych robót, Elegancyi i cen umiarkowanych.

Magazyn Ubiorów Męzkich
K. POPIELEWSKIEGO
Elektoralna 10, obok Szpitala Świętego Ducha.
poleca wielki wybór gotowych Ubiorów Męzkich. Przyjmuje obstalunki i wykonywa takowe na czas oznaczony. 194-5-3

Urządnik jednej z instytucyj, obarczony rodziną a pobierający małe wynagrodzenie, chciałby dzieci swe kształcić, lecz nie mając na to żadnych środków, udaje się do ludzi dobrych z gorącą prośbą, o udzielenie mu pomocy materialnej, na zapłacenie wpisu gimnazjalnego za syna i córkę. 229

Ostatnie 2 tygodnie!

Magazyn Ubiorów Męzkich J. Wągrowskiego

Z POWODU NADPRODUKCJI

zmuszony ceny dawniejsze niżyc do minimum, czego dowodem niniejszy

CENNIK:

obecnie		dawniej		obecnie		dawniej	
Palta zimowe	od rs. 20	od 28	Burki sławne	od rs. 20	od 32		
„ jesienne	17	25	Szafroki	10	18		
Garnitur marynarkowy	16	22	Spodnie zimowe	4	6		
„ surdutowy	25	30	Kamizelki	2.50	3.50		
„ żakietowy	22	28	Garnitur frakowy	27	35		

Magazyn również zaopatrzony w wielki wybór towarów z najcenniejszych fabryk i wykonywa z takowych wszelkie obstalunki z całą elegancją, podług ostatnich żurnali, po cenach niższych

J. Wągrowski Krawiec,

Druga 27, w Warszawie.

179-8-4

ZAKŁADY STOLARSKO-TAPICERSKIE

T. OTWINOWSKIEGO

ulica Foksal vis-à-vis Chmielnej Nr. 10.

Przyjmują się zamówienia tak na całe Umieblowania jak i pojedyncze przedmioty stolarskie i tapicerskie.

505-52-14

SKŁAD FARB I PRZETWORÓW CHEMICZNYCH **Antoniego Bieleckiego**

ulica CHEŁDŃNA Nr. 2 róg Białej,

W WARSZAWIE,

Poleca: Farby suche, pokostowe wprost gotowe do malowania, Pokost, Terpentyne, Lakier krajowy i Angielski, Pędzle, Zaprawy do podłóg, Oleje i Oliwy do maszyn, różne smary, Środki dezynfekcyjne, Mydła, Krochmale, Farbki do bielizny, Proszek Perski i Dalmacki, Benzyna, Glicerina i wiele innych tym podobnych artykułów używanych w gospodarstwie domowym, w rzemiośle i fabrykach.

Towar dobry — ceny możliwie niskie.

224-12-2

TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE

dawniej

K. RUDZKI i S^{ka}

Warszawa, Fabryczna Nr. 3.

poleca trwałe i dla naszego klimatu najodpowiedniejsze

KRZYŻE I NADGROBKI

żelazne lane 192-6-3

od najskromniejszych, do najodborniejszych, które wykonywa i ustawia na miejscu; oraz

Meble żelazne,

Na składzie zawsze gotowe.

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Białańska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania PISMA PERYODYCZNE bez osobnej dopłaty.

Wybór książek — duży; warunki możliwie przystępne.



„MAISON ORMONDE“

w Warszawie,

17 ALEJE UJAZDOWSKIE 17.

ROWERY

Znakomitej Angielskiej Fabryki

The Ormonde Cycle Comp.

Leicester & London,

na których wykazano 104 najlepszych

Wszechświatowych Recordów.

Otrzymał świeże transporty wszystkich nowych modeli na rok 1893-ci na obręczach pneumatycznych.

CENY PRZYSTĘPNE ponieważ z pierwszej ręki.

246-4-1

* Na demi-saison *

Peleryny, Żakiety, Rotundy

poleca

w wielkim wyborze

A. Łojewska

Bracka 10, w Warszawie.

160-10-6

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga REUSSNERA

NAJLEPSZA METODA

do nauczania w 3-ich miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawy 75 kop., z 400 obrazkami do nauki poglądowej w 5 językach 1 rs. 30 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60, — komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2. — oprawy 2 rs. 30 kop. **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. — **Polski** z 20 wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem 340 Figur i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15 i 4. — **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop., — oprawy 90 k. — z 400 obrazkami do nauki poglądowej 1 rs. 50 k. Powiastki **Polsko-Niemieckie** z 100 rycinami 20 k. Powieść **All-Baba** 15 kop. **Obrazki do nauki poglądowej w 5 językach**, po 40 k. za zeszyt. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. Skład główny u Autora (Reussnera) Marszałkowska ul. Nr. 142 w Warszawie.

42-14-14

Zatwierdzona przez wyższą władzę

Szkoła Malarsko-Przemysłowa dla Panien

otwartą została dnia 19 września (1 października) r. b. w Warszawie, przy ul. Senatorskiej Nr 36 (Plac Resursy kupieckiej). Wejście przez nowobudujący się dom w podwórzu. Zapisy przyjmują się codzień do godz. 2 po południu.

191-12-4

Alicya Nowińska.

Fabryka Posadzek

i Wyrobów budowlanych stolarskich

W. J. TWORKOWSKIEGO

w Warszawie,

77. Czerniakowska 77.

Posiada na składzie zawsze wielki wybór posadzek suchych tak massiv, jakoteż fornierowanych w desenie, po bardzo przystępnych cenach.

197-6 4

Nowo Otworzony Warszawski Magazyn Ubiorów Męzkich



Nowo - Senatorska Nr 4 — w Warszawie,
vis-à-vis Hotelu Rzymskiego,

posiada największy i najrozmaitszy wybór **golowych Ubiorów Męzkich**, wykonanych z wszelką starannością, podług najświetniejszych zornali paryzkich, z najlepszych towarów — z pierwszorządnych fabryk krajowych i zagranicznych. **Przyjmuje** wszelkie obstalunki tak ze swoich jak i powierzonych materiałów i wykonywa takowe szybko — z prowincyi w ciągu 24 godzin, — robota **trwała i akurata**, za którą gwarantuje firma. 171-8-5

Ceny bardzo niskie.

Skład Materiałów Aptecznych i farb R. ŻURKOWSKIEGO

PROWIZORA FARMACJI
w Warszawie.

ulica Leszno 28, róg Karmelickiej

Materyały apteczne, farby malarskie, przetwory chemiczne i wszelkie materyały do użytku domowego służące. 198-6-5

Warszawskie AKCYJNE TOWARZYSTWO POŻYCZKOWE

Plac Warecki 2.

zawiadamia, że Kantor Główny, Plac Warecki Nr 2, przyjmuje srebra, kosztowności i pakiety wartościowe do depozytu bez pożyczki, za bardzo umiarkowaną opłatą, np. od rs. 2,000 na

TRZY MIESIĄCE:

- a) od kufków ze srebrem rs. 5. —
- b) od złota 3. —
- c) od pakietów 1,25 180—5—5

Biuro otwarte od godz. 9 do 4 po południu.

Nowo-otworzony SKŁAD TOWARÓW PERFUMERYJNYCH I KOSMETYKÓW

Petersburskiego Techno-Chemicz. Laboratorium,

oraz Towarzystwa „HIGIENA“ w Petersburgu,

poleca: WODĘ KOŁOŃSKĄ KWIATOWĄ, MYDŁA i WODY TUALETOWE.
Warszawa, Nowy-Świat 37. 188-10-3

H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmelady i Cukru lodowatego
ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 59-60-24

Nowy-Świat Nr 51, róg Wareckiej.

Fabryka Rękawiczek i Magazyn Galanteryi

F. SCHLAGERA,

otrzymał wielki transport

Parasolek

damskich od rs. 1
do najwykwintniejszych,
dziecinne od 60 kop.
oraz męzkich letnich
i deszczowych.

Wachlarze
od 30 kop.,
Wyroby
skórzane,
Galanterya,
Perfумы
krajowe i
zagraniczne.

Krawaty,
Laski,
Spinki,
Szelki,
Bielizna
Męzka
wyborowa.

Egzystuje od 1866 roku.

„PROGRES“

GILZY nowo-wypuszczone, nowo-otworzonej fabryki chrześcijańskiej

W. Palmowski i S-ka

CHŁODNA № 6,

odznaczają się swą czystością i dobrocią, przez co poleca się łaskawym względem Sz. Konsumentów. 227-4-4

Bluzki
Halki
Pończochy
Gorsety
Hafty
Koronki
Wstążki
Woalki

SKŁADNICA TOWARÓW NORYMBERSKICH
CŁOPACIŃSKA
4 Bielańska 4

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH A. Orzechowskiego,

Kapitulna 7 (drugi dom o! Miodowej)

przyjmuje wszelkie obstalunki po cenach najniższych. 109—13—12

DEZYNFEKCYA.

Warszawskie Zakłady Gazowe

wyrobiają z ubocznych produktów różne przetwory chemiczne z których

KREOLINA i PROSZEK DEZYNFEKCYJNY

nadaje się znakomicie do wszelkiego rodzaju dezynfekcji.

Podług analizy i doświadczeń przeprowadzonych przez znane powagi Panów: D-ra Nenckiego, Millicera i Znatowicza **Kreolina** w trzech do pięciu procentowej mieszance z wodą zabija grzybki cholery azjatyckiej i tyfusu brzuszego, w przeciągu 6 do 12 godzin, **Proszek dezynfekcyjny** w 10 procentowej mieszance, zabija te grzybki w przeciągu 24 godzin

Przytem **Kreolina** zabójca dla wszelkich mikrobow i niższych organizmów, jest nieszkodliwą dla człowieka i zwierząt domowych i z powodu swego silnego działania, jest **najtańszym** środkiem dezynfekcyjnym jeden funt mieszanki kreoliny z wodą zabójczy dla mikrobow dla dezynfekcji ustępów, rynsztoków i t. p. kosztuje **jedną kopiejkę**.

Oprócz tego wyrabia się płyn nazwany przez nas „**Owadin**“, służący do wytepienia wszelkich domowych owadów, dla czego należy „**Owadin**“ w pół na w pół zmieszać z ciepłą wodą, i tą mieszanką wymyć podłogi i ściany zanieczyszczone domu, szczególnie zaś można dom zabezpieczyć podczas budowania lub przeróbek, polewając tą mieszanką polepy, czego próba dokonana w jednym mieszkaniu w domu pod N-rem 4 przy ulicy Brackiej, daje najlepsze dowody.

Lak asfaltowy. pięknego połysku, schnący bardzo prędko i nadzwyczaj trwały.

Ammoniak płynny, technicznie czysty, bezbarwny i ciężaru gatunkowego 0.910. Na żądanie możemy dostarczyć także chemicznie czysty, lub innego ciężaru gatunkowego podług umowy. Ammoniak c. g. 0.910 sprzedajemy w naszym zakładzie gazowym po 24 ruble za 100 kilogramów.

Powyższe przetwory detalicznie sprzedaje znana firma L. Spiess i Syn, plac Teatralny, po następujących cenach:

Kreolina w butelkach litrowych po rublu litr i blaszankach 5 kilogramów po 90 kop. za kgrm. w balonach 100 funtowych po 35 kop. za funt.

Proszek dezynfekcyjny 100 funtów za 3 r. 50 k.

Lak asfaltowy 15 kop. za funt.

Owadin za pud 2 ruble.

Przy zamówieniach większych na którykolwiek z powyżej wymienionych przetworów Zarząd Zakładów Gazowych, **Senatorska 8**, udziela odpowiednie rabaty, stosownie do wielkości zapotrzebowania i sposobu zapłaty.

220-6-4

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ.

Smołę preparowaną

(lepszą niż tak zwana angielska)

z nowo-otworzonej dystylarni tutejszych Zakładów Gazowych poleca:

Fabryka Tektury Smołowcowej i Asfaltu

F. PIETSCHMANNA,

Tłomackie Nr. 3.

203-6-5

Detaliczna sprzedaż w fabryce Leszno Nr 86.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ.

Marszałkowska
117



Marszałkowska
117

Wina Bordeaux i Koniaki

A de Lure et fils

w Sklepach Stowarzyszenia

„Merkury“ 81-10-10.

FABRYKA

Wyrobow Srebrnych i Platerowanych

JÓZEFA FRAGET

w Warszawie, przy ulicy Elektoralnej Nr. 753 (16)

od 64 lat egzystująca

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

MAGAZYNY ZNAJDUJĄ SIĘ:

W **Warszawie** przy ulicy **Senatorskiej** pod № 477 (17) — przy ulicy **Krakowskie-Przedmieście** № 442 (69).

W **St-Petersburgu** na **Newskim Prospekie**, w domu Ormiańskiej Cerkwi.

W **Moskwie** na **Kuźnickim moście** w domu W-nej Terleckiej.

W **Charkowie** na ulicy **Uniwersyteckiej** w domu W-go Paszczenki.

W **Odessie** na ul. **Deribassowskiej** dom W-go Sepieza.

W **Wilnie** w magazynie W-go **Tad. Odyńca** ulica Wielka 85.

W **Tyflisie** na ul. **Dworcowej** dom W-nej **Jarołowej**.

W **Rydze** na ul. **Wapiennej** w domu **Towarzystwa „U1“**.

W **Kijowie** na **Kreszczacie** w magazynie W-go **Marcinczyka**.

W **Zytomierzu** u W-go **Rossi**.

W **Lublinie** w magazynie W-go **A. Marcinczyka**.

W **Kaliszu** u W-go **Landau**.

W **Konstantynopolu** na **Grande rue de Péra** przy placu **Tunelu**.

W CZASIE JARMARKÓW:

W **Niżnym Nowgorodzie**, **Samarze**, **Poltawie**, **Kijowie**, **Elizabetgradzie**, **Irbicie** i t. d.

Otworzonym nadto został **Specjalny Magazyn Wyrobów Srebrnych 84-ej próby** firmy **J. Fraget**, w **Warszawie** na **Krakowskim-Przedmieściu**.

Oczekiwana Wódka

PANAMSKA

już wyszła i żądać takowej można we wszystkich Handlach Win, Restauracyach, Cukierniach w Warszawie i na Prowincyi.

239-3-2

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-em piętrze.

45-52-36 TAPICERNA WŁASNA.—Filij nie posiadamy.

Kassy Ogniotrwałe
z zegarowym przyrządem, alarmujące
wynalazku



B. SIKORSKIEGO
jedyny wyrób u tegoż.
Marszałkowska 125, w Warszawie.
CENY NAJPRZYSTĘPNIJSZE

125—40—10

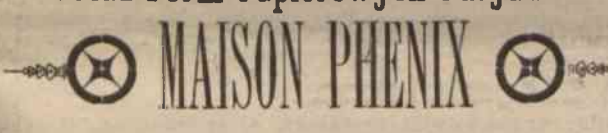
NOWO-OTWORZONY
SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH I FARB
PROWIZORA FARMACYI

R. CHODKOWSKIEGO

ulica Bagno Nr 1, wprost Śto-Krzyżkiej,

poleca najlepszą **Oliwę Niojęską**, **Ocet spirytusowy** i **kuchenny**, **Krochmal**, **Farbki** do bielizny, **Benzynę** do czyszczenia i palenia, **Tran prawdziwy rybi**, **Perfumy angielskie** i francuzkie na łyty, 181—6—6
oraz wszelkie przetwory techniczne i chemiczne.

Zakład Form Papierowych Paryzkich



MAISON PHENIX

Niecała 12, w Warszawie,

otrzymał na bieżący sezon świeże, eleganckie modele okryć damskich. W tymże zakładzie udzielają się lekye kroju metodą francuzką i przyjmuje się wszelka krawiecczyzna, wykonywana podług najwykwintniejszych żurnali paryzkich.

214-3-3

Biuro Kaucyonowane Nauczycielskie

K. JAWORSKIEJ

Krakowskie-Przedm. Nr. 7.

114 Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony 12-11

Zakłady Gazowe

119 W WARSZAWIE 48-11

połączają:
KOKS czetwiert' po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

Dom Handlowy **TSIN-LUN** Zjednoczone Towarzystwo Kupców Kłachtyńskich.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 61, Marszałkowska 117, Chłodna 12.
Łódź, Piotrkowska 17.
Telefonu Nr. 614.

40—52—37 Poleca

HERBATĘ LĄDOWĄ,

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40 za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjachcie, Irbicie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie, Woroneżu, Mitawie, Ekaterynosławiu, Odessie i Kijowie.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885 **ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU**
DYPLOM UZNANIA. **MAGAZYN MEBLI**

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, —były Hotel Wileński.

Poleca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali. 94-13-12

ANDRZEJ PRUSZYŃSKI
ARTYSTA-RZEZBIARZ
w Warszawie,
14 ulica Wolska 14
(dom własny),
posiada zawsze na składzie wielki wybór pomników z granitu, labradoru, syenitu, marmurów krajowych i zagranicznych, oraz z piaskowców, po cenach umiarkowanych. 32-30-23

ZARZĄD
Zakładu Wód Mineralnych w Ciechocinku

niniejszym ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych otwartym będzie dla kuracyi w dniu (8-ym) 20-ym maja.

Ciechocinek odnogą kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst odeń odległą.

Z Warszawy do samego miejsca podróż trwa 6 godzin.

Wody Ciechocińskie jodowo-bromowo-słone, szczególnie są pożyteczne: w żółzach (skrofulach), reumatyzmach, chorobach kobiecych, w chronicznych katarach żołądka, kiszki, oskrzeli, stawów i wielu innych. 238-6-2

Na korku powinien być stempel firmy.

OSTRZEŻENIE.

Z powodu naśladowania
 N^o N^o 106, 107 i 117,
 moich win przez inne firmy, uprasz-
 am o zwrócenie uwagi i żądanie
 na etykietach i korkach firmy

M. I. Zouraboff.

51-52-17

27. Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

FABRYKA IMAGARYN
WSZELKICH PRZYBORÓW do PODROŻY, KONNEJ JAZDY i POLOWANIA
T. L. BREYMEYER
 Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia
 POLECA

Kufry. Walizy. Torby. Sakwojaże. Wessicery. Kosze urządzone. Kulony do podróży. Flakony rozmaite. Paski dla Dam, Męż- czyzn i Dzieci. Wanny Gumowe.	Buty do bl. polow. Czapki. Kurtki skórzane. Spodnie „ Plaszcz Gumowe. Pantofle. Sandalki. Kalosze. Kocze Angielskie. Piśledy. Troki.	Torby Myśliwskie. Ladownice. Manierki. Sapierutki, Baty. Nahajki. Obroże. Pugilaresy. Portmonetki. Portwalizy. Portcigary. Woreczki.
---	--	--

ZEGARKI NAJTAŃSZE K. ZAWISTOWSKI
 poleca od Rs. 8 Zegarmistrz
w gmachu Teatru od Wierzbowej.
 Przyjmuje reperacye po możliwie taniej cenie. 236-12-2

SKŁAD WIN
 I. LIJEWSKI i S-ka.



SKŁAD WIN
 I. LIJEWSKI i S-ka.

Skład Win I. LIJEWSKI i S-ka

WARSZAWA,
 Krak.-Przedm. № 6, wprost kośc. św. Krzyża.
 TELEFON Nr. 666.

Ekspedyoya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zalozeniem.
 Cenniki gratis franco.

85-24-13

Poleca:
WINA WĘGIERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.
WINA MSZALNE skład wysęła w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.
 Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. Odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do Węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Księżom, którym wina Węg. w skutek znacznego cła jest za drogie—jako wina mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.
 Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKOW I WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmocnienie sił — znane i uznane przez P.P. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
 naprzeciw pałacu Królewskiego.

ADAM PIĘDZICKI

Załatwia

- 1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premialnych I i II Emisyi po 65 kop. — 6) Załatwienie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

- 7) Bezpłatne i stale sprawozdanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obramem zamieszkania. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj.

(123-47-10)

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 25 za 1 funt,
 POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

(właściciel Władysław Piotrowski)
 W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.
 Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

55-57-21

FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA

„MAKART“

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

wykonywa

wszelkie roboty w zakres sztuki fotograficznej wchodzące,

po cenach przystępnych.

189-52-21